NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XI. Kraków, wtorek 17 lipca 1928 Nr. 191

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7 Telefon 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

„Jam Hamelach Company"

Pod tą nazwą utworzone zostało towarzystwo, mające się zająć eksploatacją bogactw mineralnych Morza Martwego, wyczekuje już od roku chwili nadania mu definitywnego prawa koncesjonarjusza.

Nasza przesadna wyrozumiałość, podyktowana może więcej rolą, jaką niestety, pozbawieni suwerenności, grać musimy, każe nam i tutaj usprawiedliwiać rząd angielski w jego zwlekaniu ad infinitum: widocznie, powiadamy, jest to sprawa zbyt poważna, zbyt komplikująca międzynarodowe stosunki gospodarcze, by można ją było ot tak na kolanie załatwić; może zresztą towarzystwo to nie posiada możności materjanej, czy technicznej wykorzystania tej koncesji?

Tymczasem pytania te i skrupuły są zupełnie niesłuszne, bo na wszystkie można całkiem pozytywnie odpowiedzieć, że trudności takie nie istnieją, że niema przeszkód, przynajmniej naturalnych, w nadaniu koncesji rzeczonemu towarzystwu.

I tak wiadomem jest, że główny produkt tej eksploatacji, sole potasowe, stosowane jako nawóz sztuczny, znajdują się w ziemi w ilościach ogromnych. Dzisiejsza produkcja światowa nie zaspakaja bynajmniej zapotrzebowania ogólnego. W produkcji tej kroczą na czele Niemcy, które rozporządzają u siebie bodajże lwią częścią ogólnej światowej produkcji, i dzierżąc niejako monopol na ten produkt, dyktują jego cenę i bardzo niemile dają się odczuć zwłaszcza W. Brytanji, która mimo rozległych swych dominjów soli tych zupełnie nie posiada. Pozatem należy zaznaczyć, że kraje, wydobywające u siebie te sole, regulują ich eksport do innych krajów w ten sposób, że najpierw bywa całkowicie zaspakajane zapotrzebowanie krajowe (pod kontrolą państwową), a nadmiar dopiero jest wywożony. Mamyż się dziwić, że Niemcy, których gleba jest uważaną za jedną z pośledniejszych, dziś szczycą się intenzywną i zyskowną produkcją rolną?

Jak widzimy, powstanie nowego, choć rzeczywiście olbrzymiego i kto wie, czy nie największego źródła soli potasowych wcale nie utrudni gospodarczych stosunków międzynarodowych, przeciwnie, usunie dzisiejszy stan nienaturalny.

Przejdźmy do drugiej trudności, jaka ewentualnie istniałaby, a więc do braku możności technicznej lub finansowej wykorzystania tej koncesji. Byłby to najsłuszniejszy powód nieudzielenia jej, wiemy jednak aż nadto dobrze, że sprawa ma się wręcz przeciwnie.

Inicjatorzy przedsiębiorstwa od lat kilkunastu przeprowadzali fachowe studja nad możliwością techniczną eksploatacji bogactw Morza Martwego. Właściwa, czysto chemiczna metoda pracy została jeszcze przed wojną opracowana. Do zrealizowania jednak jej nie przystępywano, gdyż istniały inne jeszcze trudności, natury ogólno-technicznej. Morze Martwe, zawierając wodę, która jest nasyconą roztworem różnych soli, nie chłodzi w gorące dnie, jak inne zbiorowiska wodne, przeciwnie, n a g r z e w a, potęgując żar do takiej wysokości, że wszelka praca fizyczna staje się niemożliwą. Prócz tego jest atmosfera blisko powierzchni wodnej nasycona oparami, zawierającymi pewien odsetek tych soli; oddychanie dłuższy czas w tej atmosferze wywołuje chorobliwe objawy w przewodach oddechowych. Wreszcie, jakikolwiek stały montaż metalowy w stężonym roztworze solnym jest również niemożliwy. Dość wspomnieć o owych motorówkach, które patrolowały po Morzu Martwem podczas okupacji angielskiej, i które po paru miesiącach stały się zupełnie niezdatne do żytku.

Wszystkie te trudności techniczne, jak też niemniej finansowe, musieli inicjatorzy „Jam Hamelach Comp" wpierw usunąć, nim o koncesję zaczęli się ubiegać. Dowodem na to wystarczającym są odpowiedzi dawane przez ministra kolonji, Amery'ego, na bardzo częste interpelacje członków parlamentu angielskiego w tej sprawie. Minister kilkakrotnie już oświadczył, że jedynym kandydatem, dającym dostateczną gwarancję wykorzystania koncesji, jest „Jam Hamelach Comp." i z tego powodu rząd angielski przedewszystkiem tę ofertę bierze poważnie w rachubę.

Wyłania się zatem zagadkowe pytanie: Dlaczego więc rząd W. Brytanji w sprawie dla siebie tak ważkiej, której realizacji zresztą nic nie stoi na przeszkodzie, ze swoją własną szkodą zwleka?

Jedno tylko może po części usprawiedliwić to dziwne stanowisko Anglji. Koncesja na Morzu Martwem jest kąskiem zbyt tłustym, by nie zainteresowała kapitalistów angielskich. Że interesuje ona nas, Żydów, jest to całkiem zrozumiałe, lecz i niejeden obywatel angielski chciałby ten okres, w którym Anglja dzierży mandat nad Palestyną, dla siebie wykorzystać. I jakkolwiek rząd angielski, wierzymy, jest zdecydowany koncesję nadać żydowskiemu kandydatowi, to jednak z opinją we własnym kraju liczyć się musi i chce widocznie kwestję tę wpierw u siebie parlamentarnie wygładzić.

Lecz nietylko z opinją we własnym kraju musi się ten rząd liczyć, gdyż między kandydatami ubiegającymi się o koncesję są i Arabowie transjordańscy. Z pretensjami tych „autochtonów" rząd angielski liczy się również, mimo że ich kwalifikacje na koncesje, tak pod względem finansowym, jak i fachowo-technicznym, są minimalne.

Jak słychać, postawił rząd angielski nawet propozycję podziału koncesji między żydowskim i arabskim interesentem. Tu wyłoniła się jednak dalsza trudność: arabski kandydat doskonale zrozumiał, że przy podziale koncesji na dwie strefy, żydowską i arabską, on wobec silnego i finansowo i technicznie żydowskiego konkurenta utrzymać się nie potrafi; wysunął przeto dalsze żądanie, a to podziału nie na strefy, lecz na produkcję. Podług tego żądania miałby żydowski koncesjonarjusz prawo eksploatacji tylko np. soli potasowych i bromu, resztę zaś arabski. — W ten sposób, dzierżąc niejako monopol na wytwórczość takich produktów jak sól kuchenna, asfalt itd., mógłby arabski koncesjonarjusz ostać się nawet obok silniejszego partnera.

Ponieważ pertraktacje toczą się około tego problemu, warto zaznaczyć, że takie rozwiązanie sprawy, jakiego życzyłby sobie arabski pretendent, jest przeciwne racjonalizacji produkcji. Racjonalizacja ta, która dziś przenika wszelkie gałęzie przemysłu, wymaga i tutaj, by produkcja była możliwie ciągłą, by wyzyskiwała wszelkie produkty tak główne jak i uboczne. Jasnem jest, że przy podziale produkcji, o takiej racjonalizacji mowy nie będzie, a przedsiębiorstwo, w tak trudnych i skomplikowanych warunkach jak nad Morzem Martwem, okazałoby się mało lub zgoła nierentowne. Wiedzą chyba dobrze o tem inicjatorzy „Jam Hamelach Comp." i tu mielibyśmy może jedyne wyjaśnienie, dlaczego sprawa Morza Martwego stanęła chwilowo na martwym punkcie.

Inż. Jakób Rosenblatt

Tarnów.

Rokowania handlowe angielsko-tureckie

Wiedeń, 15 7 PAT. Według wiadomości, nadeszłych tu z Konstantynopola, odbywają się tamże obecnie pomiędzy reprezentantami Anglji i Turcji rokowania, mające na celu zawarcie układu handlowego oraz paktu przyjaźni pomiędzy oboma państwami. Turcja udzieli na Anglji prawa dokonywania wierceń na fty, jakoteż monopolu do jej eksploatacji w Turcji. Natomiast Anglja miałaby się postarać o środki pieniężne, mające służyć do celów sanacji strefy Mossulu, należącej na Turcji. Turcja zobowiązuje się do przeprowadzenia bardzo surowych zarządzeń przeciwko plemieniu Kurdów, jakoteż dostarczy materjału wojowego dla Anglji.

Delegacja litewska opuściła Warszawę

Warszawa 15. 7. PAT. Wczoraj o godz. 22 odbyło się w pałacu prezydjum Rady ministrów posiedzenie plenarne komisji polsko-litewskiej do spraw ekonomicznych, komunikacyjnych i tranzytowych. Na porządku dziennym posiedzenia znajdowało się: 1) sprawozdanie podkomisji kolejowej, pocztowo-telegraficznej i ekonomicznej; 2) sprawozdanie komisji dla konferencji polsko-litewskiej; 3) deklaracja delegacji litewskiej; 5) odpowiedzi na deklaracje; 6) zamknięcie sesji. Przyjęte zostało sprawozdanie podkomisji oraz sprawozdanie dla konferencji ogólnej. Po podpisaniu protokołu posiedzenie zostało zamknięte i delegacja litewska opuściła Warszawę o godz. 23'50, żegnana na dworcu przez pp. Dr. Klechniowskiego z ramienia Min. komunikacji i p. Marchlińskiego z Min. spraw zagran.

* * *

Według oświadczenia przewodniczącego delegacji polskiej radcy Szumlakowskiego, podanego w części wczorajszego nakładu, rokowania wspomnianych wyżej komisyj zakończyły się bez pozytywnych rezultatów ze względu na nienadające się do dyskusji kontrpropozycje litewskie w sprawach komunikacyjnych i gospodarczych.

Porażka wyborcza kliki kahalnej w Rzeszowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 15 7 (A) Dziś odbyły się tu wybory do kahału. Na 2003 uprawnionych wyborców oddano 1661 głosów. Z tego poszczególne ugrupowania uzyskały: Lista Nr 1 (klika kahalna) 498 głosów — 5 mandatów, lista Nr 2 (Poalesjon prawica) 124 głosów — 1 mandat, zblokowane listy Nr 3 (Org. Sjońska) i Nr 4 (Mizrachi) 659 głosów 6 mandatów, lista Nr 5 (komitet ortodoksyjno-obywatelski(?) 169 gło— 1 mandat i lista Nr. 6 (rękodzielnicy) 211 głosów — 2 mandaty.

Z Organizacji Sjońskiej wybrani zostali pp. Apfelbaum, Birman Mechel i Dr Wang, z Organizacji Mizrachi pp. Herz, Rebhun i Reich Chaim, z Poalej-Sjonu p. Tisch.

Lista Mizrachi, która uzyskała 280 głosów, czyli o 99 głosów mniej, niż lista Org. Sjońskiej, osiągnęła trzeci mandat dzięki zblokowaniu obu list.

Powyższy wynik wyborów uważać należy za klęskę kliki kahalnej, która zdobyła zaledwie trzecią część mandatów. Szczegóły w liście.

Wielki pożar w Zawierciu

50 rodzin żydowskich bez dachu nad głową.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Zawiercie, 15 7 (K) Wczoraj o godz. 10-tej wieczór wybuchł na ul. Górnośląskiej w Zawierciu wielki pożar, którego pastwą padło 10 domów mieszkalnych. Wielka ilość rodzin, w tem 50 rodzin żydowskich pozostało bez dachu nad głową i bez dobytku. Pogorzelców umieszczono w miejscowych zakładach i szkołach. Mimo bezustannej akcji straży pożarnych z Zawiercia i okolicy, pożar do niedzieli wieczora nie był jeszcze ugaszony.

Przyczyny rozwodów

Jednym z przykładów dziwacznych przyczyn, skłaniających do starania się o rozwód, były podane przez aktorkę filmową Małgorzatę Brunner z Los Angeles. Oświadczyła ona mianowicie, że mąż jej zwykł był jadać cebulę surową, a po jej spożyciu całował swą żonę.

— Czyż możliwem jest — pytała, mająca widocznie bardzo wrażliwy nosek małżonka, — żyć z człowiekiem tak przykrym?

W Turcji pewna pani z Konstantynopola skorzystała z nowych praw republiki, aby zażądać rozwodu pod protekstem, że mąż jej jest lunatykiem. Choroba jego objawia się w ten sposób, że w nocy wstawał i uzbroiwszy się w rewolwer, skierowywał go właśnie w stronę żony. Zwykle po chwili, jakby po przebudzeniu się, odkładał broń na bok i wracał spokojnie do łóżka.

— A jeżeli pewnego dnia nie obudzi się i wystrzeli? — zauważa żona.

W roku 1923 pani Whitte z Mineapolis (Stany Zjednoczone) opowiada, że jej mąż od dwóch lat ogarnięty jest radjomanją do tego stopnia, że aby odbierać audycje z odległych stacyj, przesiadywał do późnej nocy przy aparacie i zmuszał ją, żonę, do dotrzymywania mu towarzystwa i brania udziału w rozmowie z przyjaciółmi, telefonującemi z różnych dalekich stacyj. Ponadto mąż ograniczał wydatki domowe do najkonieczniejszych, poświęcając wszystkie pieniądze na zakupno aparatów radjo-telefonicznych. Nakoniec wreszcie popadł w konflikt z innemi stacjami lokalnemi. Z tych powodów żona zażądała rozwodu.

Pewna małżonka w Londynie domagała się rozwodu, gdyż mąż jej prze dwa lata zupełnie do niej się nie odezwał. W Paryżu przed trzema laty wielki afisz ogłaszał na bulwarach, że można uzyskać „rozwód na kredyt“. Znaczyło to, że adwokat podejmował się przeprowadzić rozwód, pokrywając wszystkie koszta, które wraz z honorarjum „uszczęśliwieni“ małżonkowie zwracali następnie w ratach według umowy. Dwa lata temu poczęło wychodzić w Pradze czasopismo, zatytułowane „Rozwódka“. Równocześnie zawiązało się tamże towarzystwo, mające na celu ochronę prawną kobiet, które znalazły się w tem wyjątkowem położeniu. Na inauguracyjnem zebraniu tego towarzystwa, pewien adwokat zakończył swoją mowę tym nieoczekiwanym chyba przez nikogo zwrotem: „Spodziewam się, że liczba członków tego pożytecznego stowarzyszenia będzie rosła z dnia na dzień“. Ten żarliwy stronnik rozwodów przypomina ową właścicielkę instytutu piękności w Ameryce, która twierdziła, że panie w Ameryce nie starzeją się właśnie dla tego, że nieszczęśliwe małżeństwa są tam na porządku dziennym.

— W rzeczywistości — objaśniała owa pani — nieszczęśliwe pożycie małżeńskie wyradza u wielu żon chęć dbania więcej o własny wygląd, o własną piękność, a to celem przypodobania się jaknajwięcej młodym ludziom, już to, aby odzyskać serce niewiernego, czy obojętnego małżonka, już to, aby na wypadek rozwodu znaleźć sobie innego męża, więcej odpowiadającego jej sercu i wymaganiom.

Pewien sędzia, również w Ameryce, który chyba osiągnął rekord, udzieliwszy 900 rozwodów w ciągu jednego miesiąca, zwykł był powtarzać, pełen zadowolenia:

„Każdy rozwód uszczęśliwia cztery osoby; ja jestem tym, który daje tym ludziom szczęście“

— POŻAR W GARBARNI. Od porzuconego niedopałka papierosa zapaliły się onegdaj półki trewniane w magazynach Zakładów garbarskich na Ludwinowie. Wezwana straż pożarna podgórska i krakowska zlokalizowała ogień, który zagrażał sąsiednim zabudowaniom.

Ustawa amnestyjna ukazała się w Dzienniku Ustaw

Jak już wczoraj w części nakładu donieśliśmy, w sobotnim „Dzienniku Ustaw“ ogłoszony został znany naszym Czytelnikom tekst ustawy amenstyjnej, która temsamem weszła już w życie.

Partje robotnicze wobec Jewish Agency

Jerozolima, (ŻAT) Żydwoskie partje robotnicze w Palestynie „Hapoel Hacair“ i „Achduth Awoda“ odbyły konferencje poświęcone sprawie ogłoszonego niedawno sprawozdania komisji Agencji Żydowskiej oraz zbliżającym się naradom wielkiego komitetu akcyjnego w Berlinie. Uchwalono prowadzić energiczną walkę na posiedzeniach komitetu akcyjnego przeciwko konkiuzjom sprawozdania komisji ekspertów Agencji Żydowskiej.

Achduth Hoawodah zdecydowana jest odrzucić program palestyński komisji ekspertów z całą stanowczością oraz obalić egzekutywę sjonistyczną, gdyby ta popierała powyższy program.

Rocznica „krwawego piątku“ we Wiedniu

Wiedeń, 15 7. PAT. Dziś jako w pierwszą rocznicę wypadków lipcowych wystąpiły wszystkie dzienniki tutejsze z artykułami wstępnemi omawiając wypadki stosownie do zabarwienia partyjnego. Na cmentarzu centralnym urządzili wczoraj wieczór komuniści manifestacje żałobne za poległych w walkach lipcowych członków swej partji. Również manifestacje żałobne urządziły partje socjalistyczne i chrześcijańsko-społeczna. Wszystkie te manifestacje miały przebieg zupełnie spokojny.

Niemieccy zwycięscy oceanu pokutują za sympatję do Wilhelma

Wiedeń, 15 7 PAT. Dziś o godzinie 18.25 przybyli do Wiednia samolotem „Europa“ na zaproszenie Aeroklubu niemieccy lotnicy transoceaniczni Koehl i von Hünenfeld, powitani na lotnisku przez przedstawicieli rządu austrjackiego i tutejszego posła niemieckiego. Lotnicy ci mieli zostać bardzo uroczyście przyjęci przez gminę miasta Wiednia. Na odbytem wczoraj posiedzeniu radnych miasta uchwalono jednak że nie urządzać na ich cześć żadnego przyjęcia, gdyż obaj lotnicy uważali za stosowne złożyć wizytę ekscesarzowi Wilhelmowi w Doorn. Takąsamą decyzję powzięła przed kilku dniami gmina miasta Kolonji.

Pangalos pragnie odzyskać władzę

Wiedeń, 15 7 PAT, Według doniesień United Press z Aten, oświadczył wypuszczony przed kilku dniami na wolność b. dyktator Pangalos, że domaga się nominacji na prezydenta Republiki greckiej.

Aresztowania w Jugosławii w związku z zamachem w M. S. W.

Wiedeń, 15 7. PAT. Według doniesień dzienników z Białogrodu, aresztowano tamże w związku z zamachem na szefa policji politycznej Lasica 6 osób. Także i na prowincji poczyniono wiele aresztowań. W Zagrzebiu przeprowadziła policja tamtejsza ścisłą kontrolę cudzoziemców, przyczem uwięziono większą liczbę studentów macedońskich.

— UTONĄŁ — WSKUTEK UDARU SŁONECZNEGO. W sobotę wieczór utonął w stawie pod skałami Twardowskiego na Zakrzówku Stanisław Pierzynka (lat 44) rodem z Alwernji, służący. Zwłoki wyciągnęli na brzeg robotnicy. Lekarz obowodowy Dr Zamorski stwierdził, że śmierć nastąpiła skutkiem tego, iż Pierzynka siedząc i rozgrzany się do kąpieli nad stawem dostał udaru słonecznego lub ataku sercowego, przyczem wpadł nieprzytomny do wody i utonął.

Co porabia i co myśli Jerzy Clemenceau?

„Tygrys“ nie wierzy w „parlament pokoju“. — „Tak zwana“ Liga Narodów. — Wciąż sprawa Belgji. — Autor „Demostenesa“ pozytywistą i materjalistą! — Clemenceau tłumaczem „Fausta“ Goethego. — O cesarzu Wilhelmie. — Dziwna młodzieńczość. — Słup graniczny między dawnemi a nowemi laty.

Tyle razy w ostatnich dwóch latach pisano i mówiono o chorobie, a nawet agonji sędziwego Jerzego Clemenceau, a „Tygrys“ jednak nietylko, że nic sobie nie robi z tych plotek, ale wciąż jeszcze zadziwia wszystkich niezmożonym swym bujnym i buńczucznym temperamentem.

Ostatnio dopiero przyjął Jerzy Clemenceau amerykańsko niemieckiego dziennikarza Jerzego Sylwestra Vierecka i wdał się z nim w rozmowę na temat spraw świata po wojnie, co dziś jest tem więcej aktualne, ileże wkrótce obchodzić będziemy dziesięciolecie zawarcia zawieszenia broni, a potem i pokoju. Co najciekawsze więc: Clemenceau zapatruje się sceptycznie na sprawę „parlamentu pokoju“. Zdaniem „Tygrysa“ wywołują międzynarodowe przymierza bezwzględnie także i międzynarodową rywalizację.

O ile idzie o aktualne kwestje polityczne, uważa Clemenceau, że stosunki będą zadawalniające tak długo, dopóki trwać będzie w Europie obecna równowaga sił. Dopiero, kiedy równowagę tę zakłóci rozrost — w jakiejkolwiek formie — niemieckiego imperjalizmu, nawiedzi nas wojna. Stary polityk francuski nie wierzy w to, by dyplomacji czy nawet filozofji udało się usunąć wojnę. Dzieje powtarzają się. Pokój, który jest tworem najsilniejszego, budują, zdaniem współtwórcy traktatu wersalskiego — bataljony.

W związku z dopuszczeniem Niemiec do „t a k z w a n e j“ Ligi Narodów, uważa Clemenceau, że wszystkie gwarancje niemieckie mieć mogą taką samą wartość, jak w swoim czasie zagwarantowanie neutralności belgijskiej. Na uwagę dziennikarza, żeobecna republika niemiecka jest przecież w Wersalu rozbrojona, twarz tego, który dyktował traktat wersalski, śmieje się sarkastycznie: „Gdyby słuchano mojej rady, zapanowałby trwały pokój...“

Wywody Clemenceau'a są ciekawe z dwóch względów. 1) dlatego, że „Tygrys“ mimo podeszłego wieku wciąż jeszcze pracujący pilnie w swej bibljotece, rzadko udziela wywiadów, i 2) dlatego, że poglądy jego uchodzić mogą za klasyczny wykładnik zapatrywań konserwatywnej konsekwentnej reakcji. Otóż Clemenceau uważa, że n i e nienawidzi on nikogo, ani też nie kocha nikogo. Wogóle ostatnio wycofał się z życia publicznego, i czyni tylko to, co sprawia mu przyjemność. W tym wieku ma do tego prawo! Krótko tylko bawił też w Paryżu, wraca rychło do Vendee.

Pamiętników Clemenceau nie będzie pisał. Tak przynajmniej oświadczył rozmawiającemn z nim dziennikarzowi. Przyjemność znajduje Clemenceau w rzeczach prostych. Tak np. cieszy się, że jedną nogą znajduje się jeszcze w tem życiu, a drugą już poza niem. Clemenceau hołduje i pozostaje wierny zasadom. Uważa się za pozytywistę.

O ile chodzi o Niemcy, to Clemenceau nie jest na tyle nieobjektywny ani szowinistyczny, by nie podziwiać miał zdobyczy tego narodu na polu organizacji literatury i sztuki. Nie może on jednak Niemcom zapomnieć Belgji. Na uwagę amerykańskiego dziennikarza pochodzenia niemieckiego, — Vierecka, że Niemcy złamały neutralność Belgji w przekonaniu, iż w przeciwnym razie uczyni to przed niemi Francja lub Anglja, oświadcza „Tygry“, że w takim razie nie powinny były Niemcy podpisywać układu, co zresztą przyznał nawet Bethman-Hollweg. Na uwagę, że Niemcy uczyniły to z konieczności militarnej, odparł Clemenceau, że tylko w razie zagrożenia bytu narodu, bezpieczeństwo ważniejsze jest od układów. Clemenceau oświadcza wręcz szczerze: „I ja nie wierzę w układy, ale poco je w takim razie zawierać?...“

W dalszym ciągu rozmowa zeszła na cesarza Wilhelma. Dziennikarz niemiecko amerykański starał się stawać w obronie ekscesarza, względnie być na swój sposób sprawiedliwym względem niego, ale Clemenceau nie dał się — przekonać. Clemenceau uważa o sobie, że jeśli kto, to on wie, kto zawinił wojnę. Kiedy po chwili milczenia zapytał dziennikarz „Tygrysa“, czy prawdą jest, że w Wersalu Clemenceau powiedział: „Istnieje na świecie 20 miljonów Niemców za dużo“, Clemenceau stanowczo zaprzeczył, jakoby używał tych słów. Nawet w żarcie nie powiedział tego. Uważa się on dość starym po temu, by mógł mówić prawdę, co też nie może mu „już“ szkodzić. Również zaprzecza Clemenceau, jakoby był powiedział, że usiłowania jego w kierunku finalizacji pokoju są bardzo trudne, gdyż do czynienia ma z jednej strony z człowiekiem uważającym się za Napoleona Bonapartego, a z drugiej strony z człowiekiem podającym się za Mesjasza. Clemenceau dementuje też, jakoby był powiedział, że Wilson to dla niego za dużo, bo zestawił aż 14 punktów, podczas gdy Bóg sam tylko — 10.

By dać rozmówcy dowód objektywizmu i podziwu dla niemieckiej k u l t u r y, oświadcza autor książki „O Demostenesie“, że zachwycał się niemiecką literaturą i sam nawet przetłumaczył jako młodzieniec całego „Fausta“ Goethego. Jeśli przekładu tego nie ogłosił, to dlatego, że dokonał go dla własnej przyjemności i dlatego, że nie uważa się za poetę, ale za materjalistę. Bardzo jednak wysoko ceni Goethego, chociaż większe jeszcze wrażenie uczynił na „Tygrysie“ Szekspir.

Obecnie jednak przywiązuje Clemenceau — w 86 roku życia — najwięcej wagi nie do polityki, ani do piśmiennictwa, ale do filozofji. Być filozofem poczytuje teraz „zbawca Francji“ za największy czyn człowieka. Zagadnięty w sprawie metod odmładzających Steinacha i Woronowa, wykręcił się Clemenceau „sianem“, bo obiegają o nim pogłoski, że w swoim czasie przeprowadzona na jego organizmie operacja m i m o w o l i wywarła skutki odmładzające... Młodzieńczość swoją i wigór przypisuje „Tygrys“ temu głównie, że wykonuje on ćwiczenia, że dużo czyta i pisze, że je skromnie. Zdaniem „Tygrysa“ tajemnicą młodości są bowiem: umiarkowanie, ćwiczenia i praca.

Człowiek dostąpi zapewne wyższego rozwoju, oświadcza Clemenceau, wspominając o nadczłowieku. W kwestjach upodobań wyraża się „Tygrys“ jak następuje: Największym filozofem jest według niego Platon, największym mężem stanu Cezar, najwybitniejszym żołnierzem — Napoleon. Co do najsympatyczniejszego mu pisarza uważa Clemenceau, że najulubieńszy mu dziś pisarz może przestać nim być jutro.

Wkońcu zauważa amerykańsko- niemiecki dziennikarz, że mimo całej wielkiej energji, jaka promienjuje jeszcze z jego słabego już dziś ciała nie czyni na pierwszy rzut oka postać Clemenceau'a wrażenia — „tygrysa“. Dziś jeszcze w swojej kokieteryjnej i słynnej z grecka zatrącającej czapce czyni raczej wrażenie szekspirowskiego starego „Puka“, a jeśli wpada w nastrój poważny — króla Leara. Clemenceau oznacza się szczerością i mimo podeszłego wieku pracuje jeszcze pilnie w bibljotece.

Chodzi spokojnie, to znów stawia czasem prawie że kocie kroki. Ruchy jego są szybkie, temperament wciąż jeszcze bujny, a ironiczna uprzejmość mile uderza przybysza.

Poglądy „Tygrysa“, jak widzieliśmy, choć szczere, są bezwzględnie wyrazem Metuzalema, który odegrał w swoim czasie w dziejach Francji tak ważną rolę, który jednak dziś jest już tylko słupem granicznym między „nowemi a dawnemi laty“. Nawet w terminologji posługującej się wciąż jeszcze dawnemi pojęciami, jak: przymierza, t a k z w a n a Liga Narodów itp. Dziś przywykliśmy już do innych terminów... (Sto.)

Nowy Wysoki Komisarz Palestyny

Genewa, 12 lpca.

W związku z powołaniem dotychczasowego gubernatora Południowej Rodezji, Sir John Robert Chancellor'a, na opróżnione, po lordzie Plumerze, stanowisko Wysokiego Komisarza Palestyny i Transjordanji, należy zaznaczyć, że Południowa Rodezja jest jednym z tych krajów, które upatrzone zostały w ostatnich latach przez rząd brytyjski jako teren dla imigracji i kolonizacji rolnej, w myśl postanowień ustawy o kolonizacji rolnej w ramach Imperjum Brytyjskiego.

W maju br. zostały, przez rząd brytyjski w porozumieniu z rządem Południowej Rodezji, wypracowane i uchwalone trzy rozporządzenia wykonawcze, w sprawie kolonizacji rolnej na terytorjum Południowej Rodezji. Rozporządzenia te przewidują państwowo zorganizowaną i popieraną imigrację osób dysponujących pewnymi kapitałami jak i też — pozbawionych wszelkich środków żywiołowych robotniczych, celem osiedlenia ich bądźto we własnych gospodarstwach, na oddanych mu w tym celu ziemiach państwowych, bądź też jako robotników rolnych w już istniejących gospodarstwach.

Między zagadnieniami kolonizacyjnemi Południowej Rodezji i Palestyny istnieją zatem pewne podobieństwa. Zważywszy ponadto, że rząd brytyjski dał ostatnio kilkakrotnie wyraz swojej chęci zainaugurowania w Palestynie aktywniejszej polityki na rzecz odbudowy żydowskiej siedziby narodowej, można nominację Sir John Robert Chancellor'a — który brał niezawodnie decydujący udział w wypracowaniu południowo- rodezyjskich planów kolonizacyjnych, co pozwoli mu na fachową ocenę i zrozumienie potrzeb żydowskiej kolonizacji w Palestynie — ocenić optymistycznie. [illegible]

—o—

Georges Pourcel

Starzy

Władek Jakubowy, tak nazywano go na wsi, stał na progu zagrody i przypatrywał się wracającym z targu sąsiadom. Jego młoda małżonka Władzia stała przy nim i pytała znajomych.

— Jakże tam? Nie wiecie jak tam poszło na jarmarku naszym?

Jedna z zapytanych odpowiedziała:

— Tak Jakób sprzedał swoje ciele po sześć franków za kilo, Jakóbka za swoje kurczaki po 25 fr. para.

Cena ta wydała się śmieszną. Władzia, którą natrząsają się, gniewnie mówiła:

— Ciele już odstawione, kurczęta wypierzone. Toć przecież te stare niedołęgi nas rujnują! Tak dalej być nie może.

— Dlaczego pozwalacie na to? — odrzekła sąsiadka. — Cała wieś się dziwi, że wyście jeszcze nie objęli gospodarstwa, bo to wam się przecież należy. Gdybym ja była na waszem miejscu...

— Słyszysz Władek, — szeptała cicho — zwróciwszy się do męża — wszyscy o nas mówią we wsi. Twoi starzy mają synowę czy synowej nie mają? Musimy wziąść w garście gospodarstwo!

— W garście! w garście gospodarstwo! — mruczał Władek widocznie podniecony tą myślą. — Łatwo to się mówi ale trudno to zrobić z takim strasznym człowiekiem jak mój stary.

— Wydaje ci się straszny bo jesteś zmokła kura, zawsze schylony, trzęsący się przed nim. Ale jak się kto znajdzie, kto będzie umiał się postawić, to zobaczysz jak się ułaskawi. Tak! inaczej być nie może, ja to zrobię! Ja, jego synowa! Mam już dosyć tego wodzenia na pasku. Wyszłam za mąż za ciebie, żeby zostać gospodynią. A ponieważ nie chcą mi dobrowolnie oddać rządów, to wezmę je siłą!

— Ty!? ty to zrobisz — rzekł Władek Jakóbowy z przerażenia.

...Nadchodzi godzina gorzka dla gospodarza. Gdy po zrękowinach i weselisku zaczyna odczuwać, że w domu ma synową, gdy zaczyna odczuwać swój wiek i gdy dochodzi do przeświadczenia, że będzie musiał oddać ster rządów gospodarstwa młodej parze. Tego wymaga tradycja, tego żąda zwyczaj. Tak zrobił jego ojciec, tak zrobi jego syn. Do kierowania gospodarstwa trzeba silnej ręki i mocnych goleni.

Zrzekanie się czegoś jest często bolesne, poddanie się przeznaczeniu nie odbywa się bez cichej tragedji.

Dla Jakóba, który miał namiętność władzy i który przez trzydzieści lat zginał wszystkich swoich do swej twardej woli, uczynił z żony odbicie swej woli, a z syna cień bezwolny, przejście to musiało być wyjątkowo ciężkie. Ponieważ nie miał zamiaru zrzec się, trzymał się wyniośle mimo swej sześćdziesiątki dumny ze swych sił jeszcze nienaruszonych.

...Zaledwie usiadł na swem gospodarskim miejscu przy stole, ona zaatakowała go uparcie i żywo jak komar bzykający koło olbrzyma, szukając miejsca w któremby go ugryźć.

— Ojcze, po czemu sprzedaliście cielę: po sześć franków kilo, jak mówiono? Przecież to tak nie można. Widać, że już się starzejecie i gubicie nasz majątek. Czas już żeby rządy objął Władek i żeby naprawił to, co wyście napaskudzili!

Słysząc to, Jakób przerwał nagle jedzenie i trzymając w ręku nóż, z malującem się w oczach zdziwieniem, gdyż po raz pierwszy od trzydziestu lat zwracano mu uwagę, zdawał się nie rozumieć dobrze tego co doń mówiono.

Jakóbowa zaś stała, trzymając w ręku ścierkę, jak skamieniała. Ona przecież pierwsza znalazła słowa w ustach:

— Co?... Co mówisz?... Czyś zwarjowała Władziu?

— Wy matko! Ja wam radzę mówić! — ze świeżą gwałtownością zaatakowała ją synowa. — Wy coście sprzedali kurczęta za pół ceny! Toć przecie już czas żebyście ustąpili i siedli sobie na łaskawym chlebie przy piecu. Na przyszły jarmark my pojedziemy, Władek i ja. I my obiejmiemy rządy! Tak! My!

Rzuciła te słowa jak wyrok głosem rozkazującym, suchym. Władek, czuł się źle i wciąż poruszał się na krześle.

— Tak! tak! — jąkliwie potakiwał.

— Jakto? I ty także — zawołała matka. Oczy wszystkich zwrócone były na ojca, na starego gospodarza, który jeszcze nic nie powiedział i [illegible]

Dr. B. SEIDEN

Czy świat przechodzi do nowej organizacji społeczno-gospodarczej?

(Ciąg dalszy).

Mimo pstrej różnorodności tych wszystkich prób stwierdzić można z łatwością wspólne ich podłoże zasadnicze, którem jest tendencja do ujęcia pracy gospodarczej w pewne karby organizacyjne i do poddania nieuregulowanej poprzednio działalności jednostek pewnym normom regulatywnym. Jest to rys tak znamienny dla epoki obecnej i tak powszechny zarazem a tak sprzeczny z wszechwładną w ubiegłem stuleciu zasadą wolności gospodarczej jednostki, że trudno oprzeć się uczuciu, iż jednak coś się nowego gotuje w kotle historji, że stoimy obecnie na rubieży epok i pchani jakąś elementarną siłą wchodzimy w nowy okres dziejów.

Minione stulecie wolnej, niekrępowanej niczem i przez nikogo konkurencji przyniosło światu przed wojną tak wspaniały rozkwit dobrobytu i techniki produkcyjnej, że może to być tylko bardzo ważna przyczyna, która zmusza obecnie do porzucenia tego systemu i szukania nowego. Przyczynę tę upatruje prof. Schmalenbach, który w toczącej się właśnie obecnie w Niemczech dyskusji na ten temat zajął wybitne stanowisko w fakcie napozór mało znacznym, czysto technicznym.

Mianowicie w przemyśle dzisiejszym coraz bardziej dominującą rolę zaczyna odgrywać kapitał stały, tj. maszyny i sam aparat organizacyjny, a coraz mniejszą rolę gra kapitał zmienny tj. praca robotników. Obserwując bilanse przedsiębiorstw obecne i porównując je z bilansami z lat ubiegłych, konstatujemy, że wartość urządzeń stale wzrasta, a natomiast stosunkowo maleje pozycja robocizny. Następstwem tego jest, że koszty produkcji nie wiele wzrastają z wzrostem produkcji i nie wiele maleją z jej zmniejszeniem się, bo przecież maszyny tak czy tak pozostają te same i amortyzacja ich wymaga takich samych sum, bez względu na to, czy są one całkowicie wyzyskane czy też tylko częściowo. Wynika stąd znowu trudność dostosowania się do zmniejszonej konsumcji i dążność do utrzymania pełnej wytwórczości bez względu na chwilowy stan rynku. W okresie ogólnego zubożenia, jak obecnie, prowadzi to oczywiście do hyperprodukcji, do wytwarzania za wszelką cenę bez względu na możność uzyskania ceny pokrywającej własne koszta. Na rynku wewnętrznym prowadzi to do takich trudności zbytu, że państwa zmuszone są w imię utrzymania egzystencji przemysłu krajowego chronić się wysokim murem celnym przed konkurencją towarów zagranicznych. Na rynkach zagranicznych prowadzi to zaś do absurdalnych wprost zjawisk. Cały szereg najważniejszych przemysłów wszystkich krajów rzuca na rynki zagraniczne towary swe po cenach znacznie niższych od cen pobieranych w kraju i nawet niższych od własnych kosztów produkcji. Taki „dumping“ stosuje u nas np. przemysł węglowy, żelazny, cukrowy, cementowy i wiele innych. Zdawałoby się każdemu rozsądnemu człowiekowi, że kraj posiadający duże pokłady węgla lub żelaza, silny przemysł cukrowniczy lub cementowy, jest w położeniu znacznie szczęśliwszem niż kraje, nie posiadające tych bogactw naturalnych lub też pozostałe w tyle pod względem rozwoju odnośnych dziedzin przemysłu. Tymczasem — wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi — wydaje się, jak gdyby rzecz się miała wręcz przeciwnie, t. zn. jak gdyby posiadanie własnego węgla lub żelaza, silnego przemysłu cukrowego lub cementowego było nieszczęściem dla danego kraju i jak gdyby pod obuchem jakiejś nieubłaganej konieczności kraj ten musiał produkować więcej węgla, żelaza, cementu czy cukru, niż sam potrzebuje i to tylko po to, by te nadwyżki sprzedawać krajom nie posiadającym tych towarów po cenie znacznie niższej niż kosztuje sama produkcja! Sytuacja rzeczywiście już nie paradoksalna, ale wręcz karykaturalna!! Kluczem do jej zrozumienia jest właśnie wskazana poprzednio konieczność utrzymania produkcji na wysokości, odpowiadającej urządzeniom przedsiębiorstwa. Przynosi to wprawdzie straty, ale straty te są mniejsze, niżby były w razie ograniczenia produkcji.

Przewaga kapitału stałego w fabrykach i kopalniach nietylko zmusza do utrzymania produkcji w niezmniejszonych rozmiarach, ale także do dalszej rozbudowy aparatu produkcyjnego, bo inaczej kosztowne instalacje, jakich wymaga nowoczesna technika, nie zostają w pełni wykorzystane. Zostają w produkcji odpadki, więc musząc je wykorzystać, przedsiębiorstwo wprowadza dodatkowe urządzenia celem przeróbki tych odpadków na wytwory uboczne. Tak więc, choć istniejące już urządzenia są zbyt wielkie w stosunku do chłonności rynku, przymus racjonalizacji, obniżania kosztów produkcji, powoduje powstawanie nowych urządzeń, jeszcze bardziej powiększających przewagę kapitału stałego.

Zapewne, nie są to zjawiska całkiem nowe, nieznane przed wojną. Wszak i w wieku XIX. były, powtarzające się co kilka lat, kryzysy przemysłowe, których znamieniem był przerost kapitałb stałeg, tzn. aparatu produkcyjnego w stosunku do potrzeb konsumcji. Fabryki i kopalnie stały czasem bezczynne, było ich w pewnych okresach zbyt dużo, stawały się one wtedy martwym kapitałem, przynoszącym tylko stratę. Były to jednak przed wojną tylko zjawiska przejściowe, bo stan takiego ostrego kryzysu trwał krótko, zaledwie kilka lub najwyżej kilkanaście miesięcy, poczem następowało odprężenie i znowu fabryki były w pełni zatrudnione, odbijały sobie poniesione przedtem straty. **Obecnie natomiast ten stan krytyczny trwa całe lata i niema widoków, by ustał on sam z siebie, drogą samoczynnego wyrównania,** jak to przewiduje na wszystkie wypadki zakłócenia równowagi gospodarczej teorja wolnej konkurencji.

(Dokończenie nastąpi).

siło oburzenie. Widzieć można było, pod zeschłą skórą, jak drżały mu wargi. Potężna jego pięść zwaliła się wreszcie na stół, tak, że naczynia podskoczyły.

— Gospodarza... gospodarzem tutaj to ja jestem! Co? smarkata przybłęda... chce gospodarować! Za drzwi!... oboje won!

Na ten rozkaz wstał Władek drżący: ale synowa skrzyżowała na piersi gwałtownie falującej ręce i przypatrywała się złośliwie wściekłości starca.

Jakób usiłował wstać, ale się zachwiał. Krew waliła mu w skroniach, nabrzmiewały mu żyły, na ustach rzucających przekleństwa ukazała się piana... runął, jak piorunem rażony.

...Podczas długiego szeregu dni Jakóbowa walczyła ze śmiercią o życie męża. Rekonwalescencja trwała długo, atak zrujnował potężny organizm Jakóba, który po raz pierwszy w życiu chorował, nie cieszyło uratowanie życia i ogarniała go rozpacz. Pozwolił z uległością dziecka leczyć się. Jakóbowa, której całe życie upłynęło u nóg tego twardego gospodarza, również nie cieszyła się z tej przemiany. Nieznane współczucie rodziło się w jej sercu dla zmiażdżonego starego towarzysza.

...I nadszedł dzień, w którym trzeba było usiąść do wspólnego stołu, powrócić do normalnego życia i do złączonych z niem walk. Podtrzymywany przez żonę, Jakób wszedł do obszernej kuchni, gdzie zastawiono obiad i podszedł do stołu... do swego miejsca, na którem od lat tylu siedział.

Było ono zajęte przez Władka.

— Rusz się przecież! — rzekła Jakóbowa wpatrując się głęboko w jego oczy.

Pod wpływem tyle lat trwającego uczucia strachu przed ojcem, Władek zaczął wstawać, lecz jego żona położyła na jego ramieniu swą rękę i rozkazała:

— Zostań! to twoje miejsce!

I obróciła się ku starym, gotowa do walki. Obie kobiety przeszyły się wzrokiem nienawistnym.

— Co za bezczelność — zasyczała Jakóbowa wzburzona, gotowa również do walki, ona, ta cicha, ta spokojna, ta niewolnica; ale przecież uchybiono gospodarzowi.

On wahał się przez kilka chwil, poczem skłonił głowę, ramiona opuścił: zgodził się z przeznaczeniem Smutno, prawie łagodnie powiedział:

— Poniechaj... kochanie... poniechaj.

I siadł przy piecu, na miejscu dla starych. Łzy napłynęły mu do oczu, pierwsze zawahały się na rzęsach, popłynęły... popłynęły po pomarszczonej skórze, wolno, ciężkie, a potem spadać zaczęły bez przerwy mieszając się z popiołem przy piecu.

Ten widok rozdarł serce Jakóbowej.

— Mój Boże! Czyż być może — jęczała.

Zaczynało się dla nich nowe życie! życie starych, gorzkie, ograniczone, pełne poniżenia. Każdy dzień zwiększać będzie śmiałość nowej gospodyni.

Ale Jakóbowa postanowiła ustępować nie inaczej jak krok za krokiem, prowadzić walkę codzienną z przybłędą, której życie dało lepsze siły.

Podniosła na zwyciężonego olbrzyma spojrzenie przepełnione bezgraniczną miłością i z rozdartem sercem, głosem drżącym z litości cicho szepnęła:

— Nic się nie bój, nic się nie bój, mój mały, ja cię obronię...

KĄCIK DLA PAŃ

Mody en tout cas

Nauczyliśmy się już w tym roku nie sarkać na powietrze i z równym uśmiechem przyjmujemy nagłe, a tak rzadkie dni gorąca, jak i deszcze, zimno i burze. Filozofja, o którą zwykle nie pomawiają kobiety, nauczyła nas przyjmować wszystko ze spokojem, a potrzeba, matka wynalazku, podyktowała nam, jak się ubierać trzeba, by powietrze nigdy nam nie sprawiło niemiłej niespodzianki. Idziemy na wyścigi w przeźroczystej krynolince i pasterce, strojnej w kwiaty, aż tu ulewny deszcz zmusza nas do nałożenia nieodzownego, ale rzadko estetycznego płaszcza deszczowego i cały ensemble traci na wartości.

Wielkie więc modystki i panowie z Rue de la Paix wynaleźli mody „en tout cas“. Są więc kostjumy en tout cas z nieprzemakalnej tafty, w wesołych lub pastelowych kolorach. Plisowana spódniczka, jumper z crepe de chine'u w odmiennym kolorze lub odcieniu, płaszcz deszczowy kokieteryjnie skrojony z tejże tafty, z futrem dobranem do koloru, czapeczka lub kapelusiki i parasol — wszystko en tout cas, na wszelki wypadek, z nieprzemakalnej tafty. Kolory ensemblów: pastelowy, niebieski, w mocniejszym odcieniu, doskonały na dni, w których burza wisi w powietrzu, liljowo-fjoletowy — także odpowiedni na taką pogodę, różowy vieux- rose z kremowym, gdy słońce przebłyskuje przez chmury. Inne en tout cas składają się z sukienki, przeznaczonej na słoneczną pogodną atmosferę, z mglisto niebieskawego crepe de chine'u, do tego makintosz, płaszcz deszczowy, z trawiasto- zielonej tafty i filcowy zielony kapelusik, haftowany mglisto- niebieską rafją. Na białej koronkowej sukni, w razie ulewy, ukaże się fascynujący płaszczyk z nieprzemakalnej czarnej tafty, a biały filcowy kapelusz haftowany czarną rafją, spięty jest brylantową strzałą.

ROZMAITOŚCI

TUALETA WSPÓŁCZESNEJ KUCHARKI. W małem miasteczku, w ks. Badeńskiem (Niemcy), właściciel magazynu en gros podał do wiadomości prasy bardzo charakterystyczny rachunek zakupów pewnej kucharki, jako dokument obyczajowy. Rachunek ten opiewa: „Koszula — 1,20 mk., para pończoch jedwabnych — 5,75 mk., okulary w oprawie — 8,50 mk., combinaison — 0,90 fen., 2 powieści detektywne — 1,80 mk., pierścionek — 1,50 mk., ołówek do warg, puder, perfumy — 6 mk.“.

Ugrupowanie zakupów i gradacja wydatków nie wymaga komentarzy.

POINCARE I DROŻYZNA. Podczas wielkiej mowy, którą Poincare wygłosił w izbie w kwestji stabilizacji, deputowany korsykański, Pietri, rzucił mu pytanie, czy spodziewa się zwyżki cen na skutek stabilizacji franka. Poincare odparł:

— Bardzo wątpię, w tej chwili bowiem, gdy mówię ceny spadają już znacznie.

Na to rozlega się okrzyk z ław skrajnej lewicy:

— Mów pan dalej!

PRZEWIDUJĄCY AUTOR. Głośny powieściopisarz francuski J. Giraudoux, autor „Belli“ i wystawionej obecnie na scenie paryskiej sztuki p. t. „Siegfried“, zwierzał się pono swej żonie przed premjerą „Siegfrieda“:

— Jeśli moja sztuka przyniesie mi 20 franków, mówił skromnie Giraudoux, kupię sobie wieczne pióro, jeśli otrzymam 200 franków, pójdziemy na dobry obiad. Gdyby szczęście mi sprzyjało i dochód wyniósł aż 2,000 franków, ofiaruję ci złoty zegarek. A jeśli... kto wie... dochód wyniesie 200 tys. franków, nabędę na własność piękną willę z ogrodem...

Skromne marzenia Giraudoux ziściły się... „Siegfried“ idzie wciąż przy pełnej widowni.

WESOŁY KĄCIK

NOTATKA W KRONICE

P. Zabij-Mordęcki prosi nas o zaznaczenie, iż nie jest identyczny z bandytą Zabij-Mordęckim, który wczoraj rano został powieszony.

SĄ I SZCZĘŚLIWE MAŁEŃSTWA

Mianowicie, jeśli mąż jest stróżem nocnym, a żona całodzienną praczką poza domem.

DOBRE CZASY

— W ciemności żaden człowiek nie widzi, moje dziecko.

— Ale, ciociu, Wanda widzi po ciemku. Wczoraj stała z Józkiem na ciemnych schodach i słyszałam jak mówiła: Znowu, Józiu, nie jesteś dzisiaj ogolony!

(„Ulk“)

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Słońce i kąpiele słoneczne

Pogodne wakacje — to zazwyczaj jedna wielka kąpiel słoneczna, a słońce — to jeden z najważniejszych środków w przebogatym skarbcu przyrody, do którego sięgamy ciągle i ciągle mimo olbrzymiego zasobu sztucznych lekarstw, które dzięki postępowi wiedzy technicznej bez przerwy zdobywamy. Bo też wśród tych naturalnych, prostych środków natury są takie, których zastąpić nie sposób. Woda, światło i powietrze to najważniejsze, a zwłaszcza światło. Słońce to życie! to jest przecież naturalne odczucie każdego człowieka, od dzikusa do najbardziej wyrafinowanego i kulturalnego Europejczyka. Nie trzeba się więc dziwić, jeśli już w odległej starożytności przypisywano promieniom słonecznym szczególne lecznicze działanie i że ta wiara utrzymała się i po dziś dzień, uzyskując przytem coraz silniejsze uzasadnienie naukowe.

Zanim przystąpimy do opisu kąpieli słonecznych i korzyści stąd wynikłych, powiedzmy sobie odrazu zgóry, że niezawsze jednak słońce jest dla nas tak życzliwe i że o p a l a n i e s i ę — aczkolwiek tak pożądane i, co również jest ważne, tak bardzo dzisiaj modne — nie jest jednak zawsze pozbawione wszelkiego niebezpieczeństwa. Przy nieostrożnem zachowaniu się i nie przestrzeganiu umiaru, można doprowadzić przez nadmierną insolację do ostrego zapalenia skóry z bardzo bolesnymi pęcherzami i obrzękami (t. zw. popularnie „słonecznik“), ogólnego wstrząsu, zaburzeń wzrokowych i nerwowych, a nawet do znacznych zwyżek temperatury, dochodzących niekiedy do 40 stopni Cels. I tu więc, jak wszędzie w życiu, unikać należy przesady i pamiętać, że zawiele jest niekiedy gorzej niż zamało.

Po tym krótkim wstępie zastanówmy się, na czem polega kąpiel słoneczna? K ą p i e l ą s ł o n e c z n ą nazywamy spokojne leżenie na słońcu z nieprzykrytem lub prawie nieprzykrytem ciałem w odróżnieniu od ruchu na słońcu, co jest już kąpielą powietrzną. Na skutek naświetlenia przychodzi szybko do silnego przekrwienia skóry, która wykazuje zwyżkę temperatury lokalną, a potem nawet przemijającą ogólną. Zjawiskiem stale towarzyszącem są naturalnie przytem obfite poty. Jednakowoż pamiętać trzeba o tem, że nie wolno kąpieli takiej przedłużać nadmiernie i że kąpiący się winien przez cały czas trwania kąpieli odbierać przyjemne uczucie ciepła. Z chwilą, kiedy to przyjemne uczucie mija, dalsza kąpiel mogłaby być szkodliwa.

Jakież są s k u t k i takiego naświetlenia, czyli insolacji, rozpatrywane z punktu widzenia lekarskiego? Przedewszystkiem to, co już i laikowi rzuca się w oczy, a więc zaczerwienienie i opalenie się skóry. Ale są jeszcze i inne rzeczy, które uwzględnić trzeba. — A mianowicie: w czasie kąpieli wzrasta szybkość tętna, ciśnienie krwi spada, zmniejsza się również szybkość oddechu. Najważniejsze jednak jest stwierdzenie wzrostu ilości czerwonych i białych ciałek krwi blisko o 8 proc., jak również i wzrost ilości barwika krwi, t. zw. hemoglobiny. — Możnaby to wprawdzie tłumaczyć sobie zmniejszeniem się ilości wody w organiźmie przez wypocenie, jednakże stwierdzono, że wzrost ten nie ustępuje i po skończeniu kąpieli i napiciu się wody. Jest to więc nabytek bardzo ważny.

Na osiągnięcie tych skutków składają się następujące czynniki: 1) ta ilość ciepła, którą ciało wskutek naświetlenia otrzymuje, 2) działanie chemiczne promieni ultrafioletowych i ultraczerwonych, wreszcie 3) ta ilość ciepła, którą człowiek wskutek wyparowania, wypocenia traci. Jeśli kąpiel słoneczna odbywa się w odpowiednich warunkach i jeżeli ta równowaga między ciepłem doprowadzonem a utraconem jest odpowiednio uregulowana, to kąpiący czuje się odświeżony i silniejszy, apetyt jego wzrasta i waga jego ciała wskutek potów spada. Utrata ta wprawdzie później się wyrównywa, jednakowoż ludzie otyli nigdy nie wyrównują jej bez reszty, podczas gdy chudzi pokrywają ją z nadwyżką.

Wszystkie te obserwacje pozwalają nam ustalić, w j a k i c h c h o r o b a c h kąpiel słoneczna przynieść może choremu korzyść. Przedewszystkiem oczywiście tam, gdzie idzie o silne pocenie się, można to jednak osiągnąć i sztucznie bez narażania się na przeciągi i niepogody. Dalej na plan pierwszy wysuwają się stany ogólnego wyczerpania, rekonwalenscencja tak u osób dorosłych jak i u dzieci, blednica, skrofuloza, no i przedewszystkiem k r z y w i c a (rachitis). — Zwłaszcza u dzieci kąpiele słoneczne dają wyniki doskonałe. Dobrą sławą cieszą się również kąpiele słoneczne w otyłości, chronicznym reumatyźmie stawowym i w chronicznych katarach dróg oddechowych, przyspieszając resorbcję wysięków i przesięków i zmniejszając kaszel i bóle. Wreszcie najważniejsze może działanie wywierają kąpiele słoneczne w leczeniu gruźlicy stawów i kości; pamiętać jednak należy o unikaniu dni wietrznych, by nie dopuścić do niepożądanej utraty zbyt wielkiej ilości ciepła.

T e c h n i k a kąpieli słonecznych wygląda następująco: Po lekkiem śniadaniu chory kładzie się między godz. 10 a 12 w południe, odkryty, na podwójnym wełnianym kocu, obleczonym prześcieradłem, na słońcu. Głowa spoczywa w cieniu, pod parasolem, albo jeszcze prościej pod ławką. W razie wiatru można chorego przykryć cienkim, białym kocem wełnianym, przepuszczającym promienie słoneczne, albo też można go umieścić w pokoju przy otwartem oknie. Pierwsza kąpiel nie powinna trwać dłużej, niż 10 do 15 minut; jeśli chory zniesie ją dobrze, można kąpiele następne przedłużać stopniowo do 30, a nawet 50 minut. Po kąpieli zmyć chorego letnią wodą i pozwolić mu na odrobinę ruchu.

Tak więc, reasumując wszystko wyżej powiedziane, przyznać trzeba, że kąpiel na słońcu jest środkiem leczniczym, który przy odpowiedniem użyciu dać może w najrozmaitszych cierpieniach wcale dobre wyniki. — Nie wolno wprawdzie znaczenia środka tego przeceniać, ponieważ nie może on zastąpić innego leczenia, jednakowoż może je wspierać z dużą dla chorego korzyścią. Przy tem wszystkiem jednak pamiętać należy o tem, że są stany, w których kąpiel słoneczna może raczej z a s z k o d z i ć, niż pomóc. Do stanów tych należą nadwrażliwość skóry, nadmierne osłabienie, silne zaburzenia w narządzie krążenia (arterjoskleroza), skłonność do migren i krwotoków (gruźlica płuc) i wysoka gorączka.

Odpowiedzi redakcji:

Sjonista, Nowy Sącz: Tylko szpitale żydowskie (Warszawa, Kraków). O sanatorjum takiem nic nam niewiadomo.

Mielec. 1) i 2) Wymaga zbadania. — 3) i 4) Medycyna nie zna takiego środka; pozostaje tedy tylko — farba. Ale trzeba jeszcze czekać; kolor włosów w tak młodym wieku sam nieraz ulega zmianie. — 5) Maść z perhydrolem (na receptę lekarza). — 6) I tutaj perhydrol sprowadzić może pożądaną zmianę.

Apoxyomenos: Jeżeli niezbyt często się powtarza — nieszkodliwa.

Wysoka brunetka 22: 1) Stosunkowo dobre wyniki daje masaż twarzy. — 2) Zwilżać 2—3 razy dziennie świeżym płatkiem cytryny. — 3) Wymaga zbadania.

Bar-Giorzysta: Wcierać codziennie w skóre głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. Ponadto przynajmniej raz na 10 dni intensywnie naświetlać głowę lampą kwarcową.

Studentka, Chrzanów: I owszem, usunięcie wskazane, ponieważ takie duże nagromadzenie barwnika może później stać się punktem wyjścia złośliwego nowotworu. Najlepiej, bez śladu albo z minimalną blizną, usuwa się je przez zamrożenie kwasem węglowym.

Teda raba: 1), 2) i 3). Uważamy za niewskazane. — 4) Skoro ta mieszanina ziół dobrze Panu zrobiła, powinien ją Pan powtórzyć. — 5) I owszem, słońce działa zbawiennie, ale kąpieli takiej nigdy nie należy przeciągać aż do uczucia znużenia. — 6) Niewskazana, doprowadzi tylko do wycieńczenia. — 7) Injekcje arszenikowe.

Cierpliwy: Jeżeli zależy Panu na usunięciu tych włosów raz na zawsze, to zalecić Panu możemy jedynie elektrolityczne usunięcie ich przez lekarza-kosmetyka.

Szoszanah: 1) Całe ciało zmywać wodą z octem; pachy 3-proc. spirytusowym roztworem formaliny (na receptę lekarza); nogi pędzlować 20 proc. wodnym roztworem tejże. — 2) Ręce obficie — i to kilka razy dziennie — pudrować pudrem z tannoformem. — 3) Twarz myć rano gorącą wodą i mydłem siarczanem, w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie wągrów.

Pomoc: Na list poprzedni udzieliliśmy już odpowiedzi i nie mamy nic więcej do dodania.

Keloid: Są to rzeczy niezależne od chirurga, a polegają na indywidualnej skłonności skóry pacjenta. Najlepsze wyniki daje leczenie przy pomocy radjum. Usunięcie operacyjne, t. zn. chirurgiczne, stanowczo odradzamy.

Skrzypek: Patrz „Szoszanah“ p. 2.

Przygnębiona Elsinoe: 1) i 2) Odpowiedź bez ginekologicznego zbadania niemożliwa. Zwłaszcza co do upławów — to mogą być najrozmaitszej przyczyny, wywołujące, a na odległość nie można przecież ustalić, która z nich właśnie zachodzi w wypadku Pani. — 3) Obcisły biustnik. Ponadto gimnastyka szwedzka i masaż piersi. — 4) Prawdopodobnie nie stoi na przeszkodzie.

Nobile: Spróbować wycisnąć po parówce 10-minutowej nad naczyniem z gorącą wodą. Gdyby się to nie powiodło, wskazane intensywne naświetlanie policzka lampą kwarcową.

Wieczne troski: 1) Wyrażenie to znaczy, że krew jest czysta. U kobiet między 44-ym a 46-ym rokiem życia jest to objaw, towarzyszący ustaniu i zanikowi menstruacyj, ale tu rozchodzi się o osobę znacznie starszą. Rzecz wymaga więc konsultacji lekarza. — 3) Nie można mówić o „niebezpieczeństwie“, bo niczem nagłem stan taki nie grozi, ale jest to w każdym razie objaw niepożądany, który odbija się niekorzystnie na całem trawieniu. To uczucie pełności stąd właśnie pochodzi.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek 16 lipca.

Kraków (566 m) 12 Gramofon, 13 i 15 Komunik. 17—17,25 Transm. z Warszawy (Bajki dla dzieci), 17,25—17,50 Odczyt pt.: „Działalność Ossolineum“ (z okazji jubileuszu), wygł. dr. A. Bar, 18—19 Transm. muz. lekkiej (z Wilna), 19—19,20 Rozmaitości, 19,30—19,55 Odczyt z aKtowic: dr. E. Łepkowski: „Współczesne malarstwo polskie — J. Malczewski“, 19,55—20,05 Komunikat rolniczy, 20,05—20,30 Komunikat sportowy, 20,30 VI koncert międzynarod. (transm. z Wiednia m. in. Symfonja Haydna i pieśni), 22—22,30 PAT.

Warszawa (1111 m) 13 i 15 Komunik. 17 Program dla dzieci. (Bajki), 18 Muz. lekka (z Wilna), 20,30 Koncert międzynarod. z Wiednia 22 PAT.

Katowice (422 m) 16,40 Komunik. gospod. 17 Program dla dzieci z Warszawy (Bajki), 18—19 Muz. tan. 19,30 Odczyt „O Jacku Malczewskim“. 19,55 Odczyt gospod. 20,30 Koncert z Wiednia. (Symfonja Haydna i pieśni Loewego). 22 PAT.

Poznań (344,8 m) 14 Giełda, 20,30 Koncert z Wiednia.

Wiedeń (517,2 m) 11, 16, 15 i 20,30 Muzyka.

Berlin (484 i 1250 m) 17 i 21 Koncerty.

Langenberg (468,8 m) 13, 18 i 20,15 Muzyka.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Na marginesie Olimpjady amsterdamskiej

Poniżej zamieszczamy trafne spostrzeżenia belgijskich ,norweskich i szwedzkich dziennikarzy o osobliwościach turnieju footbalowego Olimpjady amsterdamskiej zebrane przez czasopismo „Der Kicker" z prasy zagranicznej.

W „La Vie Sportive" zastanawia się Adrien Milican nad jakością gier: „Pan Hugo Meisl z austrjackiego i pan Fischer z węgierskiego związku piłki nożnej, którzy byli świadkami wszystkich gier, zgodni są w tem, że gra była w ogólności dobra, że jednak nie można jej jakością gry angielskich czy to środkowo- europejskich profesjonalów porównywać. I my musimy im w tym wypadku przyznać rację. Próbę porównawczą będzie można dopiero za dwa lata uskutecznić, albowiem w r. 1930 odbędą się po raz pierwszy, zarządzone przez F. I. F. A. międzynarodowe mistrzostwa, w których udział brać będą tak zawodowcy jak i amatorzy i wynik tej próby oceniany ze stanowiska jakości gry, usunie może w cień rezultat 5 turnieju footbalowego Olimpjady amsterdamskiej.

„Sportsmanden" — (Oslo) konkluduje następująco: „W gruncie rzeczy musiało być rzeczą bardzo przykrą dla tych, którzy uwielbiali footbal europejski, przyglądanie się temu jak połud. Amerykanie zbierają po raz drugi laury olimpijskie".

Zachodzi pytanie co jest powodem ostatnich niepowodzeń Europy?

„Czy jest może jakaś inna przyczyna, która powoduje przewagę połudn. Ameryki? Czy połud. Amerykanin jest może lepiej wyposażony fizycznie i duchowo?? — Europa nie będzie już miała prawdopodobnie sposobności zrehabilitowania się na następnej Olimpjadzie w Los Angelos w r. 1932. Nie ulega bowiem wątpliwości, że prawie wszystkie państwa Europy nie będą w stanie wysłać swych graczy na drugą stronę naszej kuli ziemskiej. A rok 1936?? Wtedy już może stanie się footbal wielkim przemysłem. Temsamem straciła Europa tego roku „ostatnią rundę".

O rozstrzygającym spotkaniu między Urugwajem a Argentyną wyraża się Torsten- Tegner (Stockholm) wydawca „Idrottsbladet" następująco:

„W pierwszej chwili nie odbiera się wcale wrażenia jakoby stali naprzeciwko sobie dwaj olimpejscy finaliści, którzy podzielą się między sobą zaszczytami olimpijskimi. Można było przypuszczać, że ci artyści footbalowi, uważali całą grę jako próbę generalną przed właściwym galowym przedstawieniem, które na kilka dni później odłożyli. Jak daleko pamięć moja sięga, nie mógłbym przytoczyć żadnej gry finałowej, któraby pod względem ofenzywnym była tak bladą, jak ta ostatnia. Najmniej jednak przypominał ten finał tytaniczne wysiłki obu państw półn. Ameryki w Antwerpji i w Chamonix. Toteż, jak tęskniono za porządną szwedzką drużyną drwali, która bez żadnych ceremonji, skromnie staje do walki i wszystko z tak pewną, że Olimpja północy potrzebuje".

Hugo Meisl potentat footbalowy Europy, w którego rękach zbiegły się nici piłkarstwa europejskiego wypowiada w „N. Wr. Journal" w artykule pt. „Der Zirkus in Amsterdam", kilka trafnych uwag na temat państw, które wzięły udział w footbalowym turnieju olimpijskim:

„Jeżeli jednak istnieją związki, które nie mając jakichkolwiek widoków na jako tako zaszczytne splasowanie się, przez wszelkiego rodzaju żebraninę czy też imprezy sportowe przyszły do potrzebnych im sum poto tylko, aby być obecnym, przy amatorskim humbugu footbalowym, podczas gdy w domu zbywa na najprymitywniejszych urządzeniach czy też przyrządach sportowych a porządnie utrzymane trawiaste boisko, należy do rzadkości, to musi się chyba mówić o zwyrodnieniu ducha i charakteru.

Jedynie jeszcze pozór uczenia się, miałby dla tych z góry na zagładę skazanych, rację bytu. W rzeczywistości dawało dużo zawodów, od drugiej rundy począwszy, zwłaszcza zawody Urugwaju i Włoch w półfinale i obie gry rozstrzygające, możność poglądowego uczenia się. Gdyby więc kierownicy i nauczyciele drużyn wcześnie z turnieju wyeliminowanych, razem z swymi graczami, asystowali późniejszym zawodom drużyn technicznie i taktycznie wyżej postawionym, i na podstawie poczynionych spostrzeżeń wyciągnęli odpowiednie nauki dla swych graczy i sędziów, to byłyby te ogromne wydatki, połączone z wzięciem udziału w Olimpjadzie, mimo mizerji sportowej w ojczyźnie, przynajmniej częściowo usprawiedliwione. Tymczasem prawie wszystkie drużyny wyjeżdżały natychmiast po ich wyeliminowaniu, albo kierując się chęcią zarobkowania, angażowały się do innych zawodów, przez co pozbawiły się tak rzadkiej możliwości skorzystania z kilku bardzo pouczających lekcji.

Jakie cele przyświecały Meksykanom, którzy jeszcze nie zdołali sobie całkiem przyswoić A. B. C. gry w piłkę nożną, do wzięcia udziału w Olimpjadzie jest dla mnie zagadką. Co za wspaniałą propagandową i wychowawczą pracę mógłby naprzykład dokonać związek turecki, za pieniądze zużyte, nawiasem powiedziawszy, dla sportu tureckiego szkodliwą wyprawę do Amsterdamu. Pełnych sześć tygodni stracili piłkarze tureccy na grach treningowych w środkowej Europie, by przybywszy w końcu do Amsterdamu i poniósłszy sromotną klęskę 7:1 od Egiptu, nie mieć już więcej czasu a może i nawet środków by wziąć udział w turnieju pocieszenia, czy też by módz być świadkiem tych dla nich z pewnością bardzo pouczających zawodów reprezentantów klasycznego footbalu.

I co mają te wszystkie zeczy, z etyką i z silnie przereklamowanym ideałem olimpijskim wspólnego?

-ir-

Po mistrzostwach lekkoatletycznych

Anglji w Stramford Bridge

W zeszły piątek i sbootę odbyły się w obliczu 40,000 widzów, mistrzostwa lekkoatletyczne Anglji w Stramford Bridge, przy znacznym udziale lekkoatletów państw obcych, które były niejako generalną próbą przedolimpijską lekkoatletów dla Amsterdamu. Za wyjątkiem Ameryki i państw skandynawskich, znaleźli się tam reprezentanci płd. Afryki, Australji, Niemiec, Holandji i Francji, a więc prawie cała elita lekkoatletów świata. Toteż wyniki tam osiągnięte uważane być mogą za pierwszorzędne. I tak zdobyli Niemcy dla siebie bieg na 220 y. przez Dr. Wichmana w czasie 21,7 sek., sztafetę 4x110 y przez frankfurcki „Eintracht" i rzut dyskiem przez Paulusa. Reszta zawodników niemieckich nie dopisała tym razem, toteż udział Niemców w tych zawodach nie pozostawił tak imponującego wrażenia, jak w ostatnich dwu latach. Pierwszorzędnego wyczynu dokazał Nowozelandczyk Lay, w rzucie oszczepem, osiągając 67,89 m. W tej samej dyscyplinie osiągnął on 70,04 m rzut ten nie został jednak zakwalifikowany z powodu przekroczenia pola rzutu. Płd. Afrykańczyk Atkinsow, osiągnął w biegu na 120 y przez płotki wspaniały czas 14,7 sek. Na 100 y uzyskał jego rodak Legg 9,9 sek. Holendrzy zdobyli dla siebie skok w dal przez de Boera 7,37 m. i trójskok, notą 14,91 przez Petersa. Francja zdobyła skok w zwyż przez Nnenarda 190,5 cm i rzut kulą przez Duhonra 14,45 m. Mistrzostwo w innych dyscyplinach przypadło Anglji i tak bieg na 440 i 880 y przez Lowe'a w czasie 50 i 1,56 sek., 1 mila przez Ellisa w czasie 4,20,8 min. bieg na 440 y przez płotki przez lorda Burghley w 54 sek. (rekord), skok o tyczce przez Kelly'ego 3,66 m.

Wiadomości zagraniczne

HAKOAH WIED. KLUBEM ZAWODOWYM. Przed kilku dniami zapadła decyzja mocą której Hakoah pozostaje nadal klubem zawodowym. Nowa drużyna Hakoahu składać się będzie z starych graczy i kilku „Amerykanów".

PROGRAM OLIMPJADY. 28 lipca: Podnoszenie ciężarów. 29 lipca: Lekka atletyka i szermierka. 30 lipca: Nowoczesny pięciobój. 2 sierpnia: Greckorzymskie zapasy. Zawody wioślarskie i łodzi żaglowych. 4 sierpnia: Pływanie i kolarstwo. 8. sierpnia: Gimnastyka. 9 sierpnia: Hippika.

HAMM POBIŁ W FILADELFJI rekord świata w skoku w dal osiągając 7,905 m.

LLOYD HAHN POBIŁ rekord Dr. Peltzera w biegu na 800 m. w czasie 1,51 min.

MORGAN TAYLOR (U. S. A.) ustanowił nowy rekord świata w biegu 400 m. przez płotki w czasie 52 sek.

PN. NORELIUS poprawiła trzy rekordy kobiece pływackie na 300 m 4,18,6 min. na 4,13,6 na 400 m z 5,49,6 na 5,46,6 min. i na 500 m z 7,22,8 na 7,12,6 min. Pn. Norelius uzyskała dotychczas 12 rekordów światowych.

INWAZJA AMERYKAN DO AMSTERDAMU. 268 zawodników ameryk. reprezentujących 11 gałęzi sportu udaje się dn. 11 lipca na pokładzie parowca „President Roosewelt" do Amsterdamu. Pomiędzy nimi znajduje się 39 kobiet, przeważnie pływaczek i lekkoatletek. Między mężczyznami znajduje się 82 lekkoatletów, 16 bokserów, 14 szermierzy, 16 ciężkoatletów, 17 gimnastyków, 8 pływaków, 32 wioślarzy, 42 jeźdźców, 8 pięcioboj owców i 4 kolarzy.

W RZUCIE KULĄ uzyskał student ameryk. Berman Brix fantastyczny wprost wynik 16,84 m. Pobił on dotychczasowy rekord światowy Hirschfelda (Niemca) o przeszło metr.

MISTRZEM TURNIEJU TENNISOWEGO W WIMBLEDONIE, uważanym jako namiastkę mistrzostw świata został Lascoste, pokonawszy Tildena i Cocheta, mistrzynią zaś Helen Wills, po pokonaniu Hiszpanki D'Alvarez.

SIKORSKI POKONAŁ SZENAJCHA w biegu na 100 m w 11 sek., nie osiągając jednak czasu olimpijskiego.

STARANIEM „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" odbędzie się w dniach od 7—16 września, po raz pierwszy bieg kolarski dookoła Polski, na trasie, Warszawa — Lwów — Katowice — Poznań — Łódź — Warszawa, długości ogólnej 1442 km.

WPIĘCIOBOJU KOBIECYM o mistrzostwo warsz. O. Z. L. A. uzyskała Konopacka nowy rekord Polski, wynikiem 3465,10 punktów i piękny rzut dyskiem 37,93 m.

DO POZNANIA PRZYBYŁ trener pływacki p. Willy Kock.

NA MISTRZOSTWACH PŁYWACKICH WARSZAWY pobitych zostało sześć rekordów polskich I tekTraltowa (AZS. Warsz.) uzyskała na 500 m. czas 10,19,2 min., na 1000 m — 20,53,7 min. i na 1500 m. — 31,26,5 min. Matysiak (AZS. Warsz.) na 800 m — 13,21 min. 1000 m 17,10 min. i 1500 m — 25,57,6 min.

DRUŻYNA OLIMPIJSKA KOLARZY w składzie: Lange, Szymczyk, Reul, Oksintycz, osiągnęła w biegu drużynowym (4 km.) czas 5,04 min., słabszy od rekordu świat. o 2 sek.

ECHA ZE ŚWIATA

JAKIE TO PROSTE!.. Jeden z najbogatszych finansistów amerykańskich, w obecności którego ktoś z jego znajomych chwalił się swą zręcznością w prowadzeniu spekulacji na gieldzie, odparł z uśmiechem:

— Rzecz nie wymaga wcale zręczności. Sekret polega na tem: kupować od pesymistów, sprzedawać optymistom. Oto wszystko.

CO PRĘDZEJ? Pewien lekarz angielski, M. Smithson, doszedł do wniosku na podstawie przeprowadzonych przez siebie licznych obserwacyj, iż ludzie czytają dwa razy szybciej, niż mówią Całe szczęście!..

JEDYNY W SWOIM RODZAJU POMNIK MSZYCY. Rząd wyspy Kuby wzniósł w Hawannie pomnik, poświęcony mszycy, która kilka lat temu zniszczyła doszczętnie plantacje trzciny cukrowej na wyspie.

Oryginalny pomysł uwiecznienia w postaci pomnika najazdu szkodliwego insektu tłumaczy się tem, iż wobec klęski, spowodowanej przez mszyce, plantatorzy kubańscy byli zmuszeni poświęcić się kultywowaniu innych roślin i owoców, jak tytoniu, kawy, ananasów, bananów, etc., co przyczyniło się w rezultacie do ogromnego wzrostu dobrobytu na Kubie i do wzmożenia eksportu produktów kolonjalnych do Ameryki i gdzieindziej.

Do naszych Szan. Czytelników w letniskach i miejscach kąpielowych

NOWY DZIENNIK

nabyć można:

Chabówka: Księgarnia kolejowa „Ruch"
Czarny Dunajec: H. Singer, Rynek
Ciężkowice-Bog. (koło Tarnowa): Izrael Plattner, Rynek
Goczałkowice-Zdrój (G. Śl.): Księgarnia kolejowa „Ruch"
Jordanów-miasto: Sternberg, Rynek
„ Malejowa: Pensjonat Klapholz
Iwonicz-Zdrój: Księgarnia Zdrojowa w Zakładzie
„ Józef Knoller (sklep)
Krynica: Księgarnia Zdrojowa (Deptak)
„ „ kolej. „Ruch" Lis
„ Janeta Englender
„ J. B. Brandstätter (Bazar delik.)
„ I. Mangel
Krzeszowice: M. Buchsbaum, Rynek
Maków: Kupferman, kiosk delikatesów
Milówka: Joachim Tobias, księgarnia
Muszyna: Moses Rieger
Nowy Targ: H. Teichner, Rynek
„ M. Vogler, Rynek
Poronin: Księgarnia kolejowa „Ruch" (dworzec)
Rabka: Księgarnia kolejowa „Ruch"
Rabka-Słone: Jan Janota
Rytro: Henryk Paperle
Szczawnica: Księg. Zdrojowa „Ruch" (w Zakładzie)
„ M. R. Ziegler (sklep)
„ M. Brachfeld (sklep)
Sucha: Księgarnia kol. „Ruch" (dworzec)
„ Szymon Buchbaum
Truskawiec: Księg. Zdrojowa (Zakład)
Zakopane: Księg. Pocztowa (Poczta)
„ Księg. kol. „Ruch" (dworzec)
„ Spółka Wydawnicza „Espe", Krupówki 51
Zawoja: Józef Fischer (pensjonat)
Zopoty: A. Gehrke, Nordstrasse 7

Francensbad: E. H. Götz, Buchhandl.
„ F. Studeny, „
Marienbad: A. E. Gotz
„ Jakob, Buchhandlung
Karlsbad: Hans Loos, Buchhandlung
„ A. Thoma, Mühlbrunnstr. 6
„ Alfred Kohn, Adelnhof

Mistrzostwa pływackie Polski w Król. Hucie

Królewska Huta 15. 7. (C?s). Dziś w ostatnim dniu zawodów pływackich o mistrzostwo Polski wycofała się z zawodów drużyna warszawskiego A. Z. S. na znak protestu przeciw zdyskwalifikowaniu sztafety 4×200 tego klubu oraz przeciw innym nieformalnościom.

Wyniki były następujące: **100 metrów dla pań:** 1) Iżycka (AZS Warszawa) 1 m. 33'5 sek. Nowy rekord Polski; 2) Nowakówna.

200 metrów dla pań: 1) Ficówna (Giszowiec) 3 m. 42'3 sek.; 2) Kajzerówna.

200 metrów dla panów (styl klasyczny): 1) Jurkowski (Polonia Warszawa) 3 m. 14'8 sek.; 2) Klaputeń.

400 metrów dla panów: 1) Kott (AZS Lwów) 6 m. 0'2 sek. Nowy rekord Polski; 2) Kuncewicz (WKW).

Bieg 5×50 m. wygrała: 1) Pogoń (Lwów) 2 m. 58'2 sek.; 2) Cracovia.

Skoki pań: 1) Szlezyngerówna 47'50 punktów: 2) Lindnerówna. Minimum mistrzowskie nie zostało osiągnięte.

Skoki panów: 1) Maerz (Giszowiec) 125'76 punktów; 2) Sienkowski (Cracovia).

Ogółem w ciągu trzechdniowych zawodów pobito 11 rekordów państwowych. Ostateczna punktacja drużynowa ustalona będzie dopiero w poniedziałek.

* * *

W skład reprezentacji polskiej na słowiański turniej pływacki w Pradze w dniach 20 i 21 b. m. wejść mają z sekcji pływackiej Makkabi podobno tylko dwaj Rittermanowie i Schönfeld, wszyscy trzej do drużyny watterpolo.

ZAWODY O MISTRZOSTWO LIGI.

CRACOVIA—HASMONEA (Lwów) 3:2 (0:1)

Kraków (r) Pierwszy tegoroczny start Hasmonei w Krakowie, potwierdził w zupełności jej słabą obecnie formę. Poszczególne jej jednostki prezentują się nieźle, brak jednak tej drużynie zmysłu dla gry kombinacyjnej, wskutek czego cała praca Hasmonei koncentruje się jedynie na Steuermanie, który w przeważającej ilości wypadków zawodzi. Leniwy i pozujący na gwiazdę gracz ten, czeka tylko na wyrobienie mu dogodnej pozycji do strzału, co jednak przy dobrych tyłach, jak to miało miejsce z Cracovią, bardzo rzadko się zdarza.

Lwią część winy klęski tej drużyny ponosi pomoc Hasmonei a z właszcza boczni pomocnicy. Nie stała ona ani defenzywnie ani ofenzywnie na wysokości zadania, a piłki przez nią podawane, wracały zazwyczaj z powrotem do pomocy Cracovii. Cracovia jako całość grała nieźle, a zwłaszcza w polu. Pod bramką tracili jej napastnicy głowę, zaprzepaszczając zwłaszcza przed pauzą szereg najlepszych pozycyj Toteż gdyby nie niezaradność napastników Cracovii i dobra gra bramkarza Hosmonei jakoteż obu obrońców, to wynik meczu tego byłby dla Hasmonei może bardziej niekorzystnym.

WARSZAWA: Polonja—Pogoń 3:2 (1:2). Bramki zdobyli dla Pogoni Mauer i Szabakiewicz, a dla Polonji Ałaszewski (3). Sędzia p. Dr. Lustgarten z Krakowa.

POZNAŃ: Warta—Czarni 2:1 (2:1). Warta zdobyła 2 bramki przez Pniodę, Czarni przez Drapałę. Sędzia p. Rosenfeld.

KATOWICE: Wisła—Śląsk 2:1 (2:0). Niskocyfrowe zwycięstwo eksmistrza Ligi nad najsłabszą drużyną ligową. W dodatku zwycięską bramkę zawdzięcza Wisła — samobójczemu strzałowi gracza Śląska. Drugą bramkę zdobył dla Wisły Kotlarczyk II, dla Śląska Marchewka. Sędzia p. Piotrowski.

TORUŃ. TKS—Turyści 2:0 (2:0).

TABELA MISTRZOSTW LIGI.
po wczorajszych zawodach:

Warta 20 punktów (13 gier), IFC 20 punktów (14 gier), Wisła i Cracovia po 18 punktów (po 13 gier), Polonia 15 punktów (13 gier), Warszawianka 14 punktów (13 gier), Turyści i Czarni po 13 punktów (po 12 gier), Legja i Pogoń po 13 punktów (po 13 gier). Ruch 13 punktów (14 gier), TKS 9 punktów (13 gier), Hasmonea 8 punktów (12 gier), ŁKS 8 punktów (13 gier) i Śląsk 5 punktów (13 gier).

ZWYCIĘSTWO POLSKICH BOKSERÓW.

Poznań 15. 7. (W). Międzynarodowe zawody bokserskie, które się tu odbywały, zakończyły się zwycięstwem Polski nad Austrją w stosunku 10:6. W wadze muszej zwyciężył na punkty Forlański Austrjaka Kuschnera. W wadze koguciej Gron zwycięża Czappaka (Austrja), w wadze piórkowej Pospisil (Austrja) zwyciężył Górnego, w wadze lekkiej Majchrzycki pobił Blako (Austrja), w wadze pół-średniej Fraberger (Austrja) pokonał Borskiego, w wadze średniej Sonpek pokonał na punkty Rautera (Austrja), w wadze pół-ciężkiej Tomaszewski pobił Gronicha (Austrja) i w wadze ciężkiej Wibiral (Austrja) pobił Stibbego. Widzów 2.000.

KRONIKA

Wschód słońca	LIPIEC	Zachód słońca
3 m 35	16 Poniedziałek 28 Tamuz 5688	19 m. 48

MUNDURKI SZKOLNE

Jak słychać, z nadchodzącym rokiem szkolnym Ministerstwo W. R. i O. zamierza wprowadzić jednolity typ mundurków szkolnych. Za wprowadzeniem mundurów przemawia przedewszystkiem umożliwienie należytej kontroli pozaszkolnej uczniów.

RUCH LOTNICZY W PIERWSZEM PÓŁROCZU 1928 ROKU

W pierwszem półroczu br. samoloty Polskiej Linji Lotniczej „Aerolot" kursowały na linjach Warszawa—Kraków, Warszawa—Lwów, Warszawa—Gdańsk, Kraków—Lwów, Krahów—Wiedeń, Kraków—Brno—Wiedeń i w 1810 lotach, przebiegając 507.695 klm., przewiozły 3.312 pasażerów 93.487 kg. towarów i 11.564 kg. poczty. W porównaniu z pierwszem półroczem 1927 r. — w roku bieżącym wzrósł trzykrotnie ruch pocztowy i prawie dwukrotnie ruch towarowy.

— **OPODATKOWANIE WYNAGRODZEŃ URZĘDNICZYCH.** Wobec ukazania się w prasie nieścisłych danych, ministerstwo skarbu wyjaśnia, że od 15-procentowego dodatku dla urzędników państwowych zostanie potrącony podatek dochodowy, obliczny w ten sam spsób, jak od jednorazowych wynagrodzeń, a mianowicie do obliczonej w stosunku rocznym sumy ostatniego perjodycznego wynagrodzenia, dodaje się wynagrodzenie jednorazowe i od otrzymanej kwoty ustala się stawkę procentową, według któróej potrąca się podatek dochodowy od wynagrodzenia jednorazowego, w danym wypadku od 15 proc. dodatku.

— **WCIELANIE POBOROWYCH ROCZNIKA 1907 Z CENZUSEM NAUKOWYM.** Dnia 17 i 18 lipca będą wcieleni do szkół podchorążych rezerwy poborowi, posiadający cenzus naukowy i prawo do 15-miesięcznej służby, należący do rocznika 1907 i starsi, którym wygasły odroczenia, względnie ci, którzy mimo odroczeń, chcą być przyjęci do szkół. Kto z zainteresowanych nie otrzymał dotychczas karty powołania, powinien zgłosić się po ich odbiór w odpowiednich PKU.

— **Z WYDZIAŁU LEKARSKIEGO UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.** Do podań o przyjęcie na medycynę należy dołączyć prócz innych dokumentów, także dokument stwierdzający uregulowanie stosunku do służby wojskowej.

— **SKA. „KADIMAH".** Dziś punktualnie o godz. 8 wieczorem Buda w mieszkaniu prywatnem Br. Rapaporta, z referatem Br. Kukuka „Znaczenie Teodora Herzla". Obecność wszystkich Br. obowiązująca.

— **ZEBRANIE HANDLOWCÓW** odbędzie się w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych, Kraków, Sławkowska 6. I. p. we wtorek dnia 17 bm. o godz. 8-mej wiecz. Na porządku dziennym sprawa przedłużenia pracy w handlach oraz sprawy organizacyjne.

— **OPRYSZEK UJĘTY DZIĘKI PODRÓŻY „NA GAPĘ".** Organa śledcz policji krakowskiej aresztowały Leona Misiowicza (lat 18) z Krakowa, notorycznego złodzieja mieszkaniowego i potokowego, poszukiwanego za kradzież krebra stołowego z wozu w u. Bożego Ciała na szkodę Wiktorji Grabskiej wartości około 2000 zł. — Misiewicz po dokonaniu kradzieży i aresztowaniu jego spólników Kazimierza Kopryni, Feliksa Kokoszki, Feliksa Dudzikowskiego, Eljasza Rottera, Jakóba Kleinera i Józefa Obydzińskiego zbiegł z Krakowa i ukrywa łsię na prowincji. Przytrzymany na tutejszym dworcu osobowym i doprowadzony do komisarjatu za jazdę bez biletu, podał Misiewicz fałszywe nazwisko, a eskortowany do wydziału śledczego usiłował w drodze zbiec, co mu się jednak nie udało. Po doprowadzeniu został tu rozpoznany i odstawiony do więzień sądowych w ślad za spólnikami. W toku śledztwa przyznał się Misiewicz w zupełności do popełnionej kradzieży. Skradzione srebro prawie w całości odebrano i zwrócono poszkodowanej.

— **NAGŁY ZGON.** Na ul Tatarskiej upadł na chodnik i dostał wybuchu krwi Antoni Janusz (lat 76) stróż domu. Zanim pogotowie ratunkowe przybyło, Janusz zmarł. Lekarz obwodowy orzekł, że Janusz miał silnie rozwiniętą gruźlicę.

PRZEGLĄD FILMOWY

Wywiady wokół realizacji „Pana Tadeusza“

Jak już donosiliśmy, pracuje obecnie „Star-Film“ w Warszawie nad filmową realizacją „Pana Tadeusza“, którego scenarjusz opracowali znakomici pisarze, A. Strug i F. Goetel. W związku z tem zwróciliśmy się do p. Struga i reżysera p. Ordyńskiego, którzy w następujący sposób wypowiedzieli się na temat pracy scenicznej „Pana Tadeusza“.

Andrzej Strug o „Panu Tadeuszu“

Od czasu, gdy do obowiązków pisarza, jednego z najpłodniejszych, oraz czynnego organizatora zarówno naszego życia literackiego jak i filmowego (Strug jest zast. prezesa Straży Piśmiennictwa Polskiego, oraz przewodniczącym Rady Kultury Filmowej), przyłączyły się również obowiązki senatora nie tak łatwo jest zdobyć kilka chwil dla wywiadu. — Ilekroć też przekroczy się próg zacisznego mieszkania pisarza przy ul. Topolowej, tylekroć zastaje się pisarza schylonego nad biurkiem, niby pracowitego, przezornego rolnika nad pługiem.

Ale „Pan Tadeusz“ jest tem sezamowem zaklęciem, które rzucone przez telefon, otwiera nam naoścież szczelnie zamknięte drzwi pisarza. Nieco zachmurzona twarz rozjaśnia się, a przesłonięte woalem znużenia źrenice zaczynają płonąć na dźwięk tego słowa żywiołowym ogniem młodości.

— Tak cieszę się, cieszę się ogromnie, że pracowałem nad tem dziełem. Czy „Pan Tadeusz“ może być w Polsce zrealizowany? — Ależ rzućcie już wreszcie panowie tę nieznośną ostrożność za trzy grosze, z powodu której w tylu dziedzinach dajemy się wyprzedzać innym, niekoniecznie więcej wartym od nas. Rozumiem, że brak nam tej sprawności technicznej, którą posiadają np. Niemcy. Ale przecież nie zaryzykowaliśmy też realizacji filmowej tak trudnych rzeczy, jak „Faust“, lub „Nibelungi“. Aby stworzyć „Fausta“, trzeba było poruszyć niebo i piekło, przenieść je na ekran i dać je tak samo prawdziwie, jak dał je mistrz z Weimaru. Aby stworzyć „Nibelungi“, trzeba było wskrzesić wykopaliska nie mal, trzeba było ożywić nadludzi. Przecież nawet tych czynów dokonała odwaga Langa i Murnaua. Ale my przecież mamy zrealizować dzieło, nawet w setnej części niewymagające tej magji technicznej, której tamte utwory wymagały.

Jeśli bowiem mamy stworzyć „Pana Tadeusza“ takim, jakim go widział Mickiewicz — to musimy dać tę prostotę nietylko serca, ale i bytu, która panowała w zaściankach szlacheckich na Litwie, — wyrafinowanie techniczne byłoby tu wręcz zgubne i nietrafne. Nie trzeba tu pokazywać piekła, ani nieba, jak w „Fauście“, ale kilka dworków szlacheckich z przed lat stu.

— A więc „Pan Tadeusz“ na ekranie będzie miał ten sam charakter utworu obyczajowego, co w dziele?

— Nie odbiegamy od akcji utworu, ale wydobywamy na światło dzienne to, co zazwyczaj rozpływa się w sielskich cudownościach „Pana Tadeusza“. Moją funkcją przy tworzeniu scenarjusza było właśnie podmalowanie tego historycznego tła, którego się nie zauważa w poemacie. „Dziad żebrzący“, legjonista, przynoszący wieści o Napoleonie, o Dąbrowskim, idącym do Polski, Robak, agitujący szlachtę i szykujący powstanie, które ma ułatwić Napoleonowi wkroczenie do kraju, to wszystko, co dyskretnie ukazuje Mickiewicz, szerokie rozłogi epopei dziejowej, widziane przez tęczowe okna rozrzuconych tu i ówdzie wierszy mickiewiczowskich, — to starałem się ukazać i ja, i dać jako soczyste tło głównej akcji poematu.

— Czy nie zmieni to w pewnej mierze samej ekspozycji utworu?

— Ani trochę. Ekspozycja jest zachowana w scenarjuszu ta sama, co w książce — z większem wszakże uwzględnieniem tych spraw, które mający je jeszcze w pamięci Mickiewicz uważał za zrozumiałe same przez się. Tych uwzględnień wszakże nie należy się lękać. — Ukażmy też „Pana Tadeusza“ takim, jakim jest rzeczywiście, niechaj będą to prawdziwe księgi sybilińskie, zamykające w sobie nietylko cenne pamiątki obyczajowej przeszłości, lecz również skarby marzeń i walk o wolność Polski ukryte w dębowych skarbcach litewskich zaścianków.

U reżysera „Pana Tadeusza“ Ryszarda Ordyńskiego

Znajduję się w gabinecie ucznia i pomocnika Reinhardta, artystycznego dyrektora opery świata — nowojorskiej „Metropolitan-House“ — znajomego takich legend filmowych, jak Charlie Chaplin i Douglas Fairbanks, których fotografje, opatrzone serdecznymi dedykacjami, przypatrują się nam życzliwie i z uwagą.

P. Ryszard Ordyński podąża za mym wzrokiem, którym staram się objąć dziesiątki fotograficznych odbitek, jak gdyby dziesiątki lotnych zmaterjalizowanych emanacyj jego postaci z najrozmaitszych okresów życia, z najróżniejszych lądów, — i uśmiecha się z lekką melancholją.

— Tak, to mnie przygnało do kraju. Ten wściekły przepych i rozpasanie form życia na zachodzie i za Atlantykiem. Ta rozrzutność, nie znajdująca już sobie wprost ujścia. Gdybym chciał to określić jednem zdaniem, to powiedziałbym, że przygnała mnie tęsknota za — „Panem Tadeuszem“.

— Innemi słowy, za prostotą?

— Tak, za prostotą. A ponieważ nie znalazłem jej w teatrze, nawet naszym, — więc zwróciłem się do polskiego filmu, gdzie reżyser jest zawsze potrosze Robinzonem Cruzoe, tworzącym sobie przedmioty pierwszej potrzeby, a potrosze Don Kichotem, zmuszonym walczyć z wiatrakami, a co gorsza, z tłumem tępych i krótkowzrocznych Sancho-Pansów. Zrealizowałem tedy kolejno „Uśmiech losu“ i „Mogiłę Nieznanego Żołnierza“...

— ...a potem powstała myśl stworzenia „Pana Tadeusza“.

— Tak, „Pana Tadeusza“. Doszedłem z całem nabożeństwem do tego marzenia o prostocie, o niewinności i bohaterstwie duszy polskiej...

— I tą prostotą zaspokoił Pan swój głód artystyczny?

— Nie, nie prostotą. Lecz niesłychanem skomplikowaniem tej pozornej prostoty, która kryje w sobie równie wiele płonących dołów, co piekło „Boskiej Komedji“. „Pan Tadeusz“ — to punkt, w którym krzyżują się różne psychiki, różne obyczajowości, wpływy francuskie, zagranicy i staropolszczyzny, wpływy „Peterburka“ i wpływy bajronicznych objawień. Jest tu dzikość, spowita w płaszcz Manfreda, i dzikość, pamiętająca poświsty Dzikich Pól.

— Gerwazy, Hrabia, Telimena...

— Tak, i wszystkie te postacie trzeba „podać“ widzowi tak, ażeby z jednej strony nie miały charakteru marjonetek, — z drugiej zaś były idealnie „proste“ — takie właśnie, jakie są w poemacie Mickiewicza. Odnosi się to nawet do postaci drugoplanowych. Z każdej trzeba wydobyć charakter, typ, ażeby nie rozpłynęła się na ekranie i nie straciła duszy, którą tchnął w nią Mickiewicz.

— Sądzę jednak, że nie będzie to zbyt trudne ze względu na niezrównaną plastykę obrazu mickiewiczowskiego i drobiazgowość, iście holenderską, z jaką opisany jest każdy szczegół.

— To tylko pozory. Istotnie, plastyka wiersza jest tu niepokonana, ale ileż rzeczy się wymyka najskrupulatniejszej nawet uwadze. Dam panu przykład chociażby na osobie Hrabiego. Niema człowieka, któryby nie widział Hrabiego jako ognistego bruneta, nieprawdaż?

— Tak, a czyż jest inaczej?!

— Oczywiście, gdyż Hrabia jest blondynem. Dodajmy do tego, że w ciągu całego poematu ogolony, w XII księdze ma bródkę. I tak dalej, i tak dalej... Jeśli się chce cyzelować „Pana Tadeusza“, tak, jak się powinno, to drobne szczegóły te nie są bez uwagi. Zupełnie podobnie jest z pejzażem, na który zwracam specjalną uwagę, jako na tło psychiczne dzieła, nietylko dekoracyjne.

Żegnam p. Ordyńskiego, życząc powodzenia jego wielkim planom, które wciela w życie przy pomocy kierownika produkcji, p. A. Niemirskiego.

„Pana Tadeusza“ ujrzymy prawdopodobnie 11 listopada w dniu mickiewiczowskiej rocznicy.

—oSo—

Trzy nowe filmy polskie

I. „PRZEDWIOŚNIE“ ŻEROMSKIEGO W PRZERÓBCE FILMOWEJ.

W filmowej przeróbce „Przedwiośnia“ Żeromskiego tytułową rolę obejmuje bohater „Huraganu“ Zbyszko Sawan.

II. KROPKA NAD „I“.

„Leofilm“ przystępuje do realizacji filmu p. t. „Kropka nad i“. W roli głównej nowa gwiazda Lili Romska.

III. SMOSARSKA, SOLSKI, MARR.

W czerwcu rozpoczęła wytwórnia „Sfinks“ zdjęcia do nowego filmu polskiego p. t. „Tajemnica starego rodu“ według scenarjusza powieściopisarza Stefana Kiedrzyńskiego. Główne role grać będą: Jadwiga Smosarska, Ludwik Solski, Bolesław Mierzejewski, Jerzy Marr.

Nowy film Jackie Coogana

„Chłopak okrętowy, Jackie“, oto tytuł nowej sztuki z Jackie Cooganem. Tym razem nie całkiem udał mu się film. Mało oglądamy Jackie Coogana i mało też widzimy przygód związanych ze słowem „Chłopak okrętowy“. Mimo wszystko obraz obfituje w niejedną scenę komiczną i wzruszającą dziecięcością. Wszelako film ten nie może iść w porównanie z takimi świetnemi obrazami jak np. „Oliver Twist“.

Jest to historja przywiązania chłopca okrętowego do kapitana, którego prześladuje pech i który traci wskutek zbytniej pilności nad barometrem narzeczoną.

A zatem jakkolwiek słabszy to film od poprzednich obrazów Coogana, to jednak obfituje i ten film w niejedną piękną kompozycję.

—o—

POWIEŚĆ JAKÓBA WASSERMANNA NA EKRANIE. Wytwórnia Metro-Goldwyn-Meyer nabyła u Jakóba Wassermanna znaną jego powieść p. t. „Maski Erwina Reinera“. Film nakręcać ma Wiktor Sjöstroem. Rolę główną kreuje John Gilbert.

GRANOWSKI FILMUJE. Paryska „Societe Film General“ filmuje teraz znaną powieść Ilji Erenburga „Mały człowiek w wielkiem mieście“. Zdjęciami kieruje Aleksander Granowski, a wśród aktorów znajdujemy zespół żydowskiego Teatru akademickiego w Moskwie. Zdjęcia dokonywane będą w Paryżu, Berlinie i w Hamburgu.

BUSTER KEATON kreuje rolę w wielkiej komedji p. t. „Nowy człowiek“. Realizatorem jest Edward Sedgwick. Zdjęcia rozpoczęto w New Yorku. Partnerką Keatona jest Marcelina Day.

PIERWSZA WIĘKSZA ROLA „MUSIA“. Słynne ze swej „fryzury“ cudowne dziecko „Muś“, otrzymało pierwszą rolę w dużym obrazie „Universalu“ p. t. „Honeymoon Flats“. Główne role odtwarzają George Lewis i Dorota Gulliver.

„BROADWAY“ NA TAŚMIE. Słynna amerykańska sztuka teatralna „Broadway“, którą w przekładzie J. R. Rychlińskiego grano ostatnio z powodzeniem na deskach Teatru Polskiego w Warszawie, będzie wkrótce zrealizowana przez „Universal Pictures Corporation“. Scenarjusz opracowali autorzy Philipp Dunning i George Abbott.

FIRMA „PARAMOUNT“ zaangażowała ostatnio słynną aktorkę rosyjską Olgę Bakłanową, która poraz pierwszy ukaże się obok Poli Negri w filmie p. t. „Trzej grzesznicy“. Poza Bakłanową pracuje jeszcze w firmie „Paramount“ Mikołaj Sussanin, niezwykle utalentowany aktor rosyjski, którego ujrzymy w sezonie obok Adolphe'a Menjou w filmie: „Grzeszki Markiza de Marignan“, oraz obok Emila Janningsa w filmie „Ostatni rozkaz“.

FILMY FONETYCZNE „UNIWERSALU“. „Universal“ pertraktuje teraz z firmą Western Electric Company, która produkuje aparaty, umożliwiające wprowadzenie t. zw. „filmu fonetycznego“. Chodzi o eksperymenty z temi aparatami przy produkcji filmu i ewentualne zainstalowanie ich w teatrach należących do „Universalu“.

NOWE FILMY DOLORES DEL RIO. W nadchodzącym sezonie ujrzymy Dolores del Rio w następujących ukończonych już filmach Fox'a: „Tancerka z Moskwy“, „Pantery“, „Płomienne noce“.

Tajemnicze samobójstwo znanej kabarecistki w Anglji

W mieszkaniu znanej paryskiej kabarecistki, Jenny Golder rozegrała się onegdaj tajemnicza tragedja. Artystkę, która niedawno dopiero odniosła znaczny sukces w jednej z rewji paryskich znaleziono martwą na podłodze. Artystka popełniła samobójstwo wystrzałem rewolwerowym.

Zmarła liczyła 32 lata, w tem niejeden rok upłynął jej w bardzo ciężkich warunkach. Dopiero ostatnie lata przyniosły polepszenie bytu, a przez pewien czas uchodziła Jenny Golder nawet za rywalkę Józefiny Baker. O ile idzie o przyczyny samobójstwa, to znajomi kabarecistki stwierdzają, iż w ostatnich czasach skarżyła się ona na kiepski stan zdrowia. Istotnie zachodzi tu prawdopodobieństwo silnej neurastenji i niewyjaśnionej bez reszty depresji psychicznej. Zmarła była ulubienicą paryskiej publiczności dzięki dowcipowi, temperamentowi i kobiecemu wdziękowi.

Wydawca: Za Spółkę Wydawniczą: „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redakowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszk tor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.